Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 244 Lwów, wtorek 24 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Tydzień tradycji

(Korespondencja własna)

Warszawa, 22 października.

Wedle tradycją sanacyjną uświęconego zwyczaju, zaczynający się dziś tydzień, będzie dla niektórych emocjonujący. Tradycja bowiem nakazuje, aby na kilka dni przed rozpoczęciem się sesji sejmowej ogłoszono dawno już „prorokowane" zmiany w rządzie z dodatkiem dalszego „prorokowania" o losach samej sesji.

Im bliżej do 31 października, tem lepsze są — w pojęciu tych, którzy się tem zajmują — szanse tych ministrów, których od miesięcy już przeznaczono do dymisji. Ostatnia rozgrywka toczy się właściwie o samo czołowe miejsce, na co wskazują „poinformowani" z szczególnem udawaniem wtajemniczonych, mianowicie na przybycie po długiej absencji p. Prystora do Warszawy.

Jest rzeczą nawet nietylko dla wtajemniczonych czy dla udających, że coś wiedzą, znaną, że „czynnik miarodajny" skoncentrował swą uwagę na sprawy mające tylko luźny związek z ogólną polityką wewnętrzną. Po przeprowadzeniu kilku „rozgrywek" ta — powiedzmy — obojętność jeszcze się spotęgowała. Wystarczy, że kierownictwo tego działu polityki państwowej spoczywa w zaufanych rękach, a właśnie w tym kierunku szanse p. Prystora okazują się silniejsze. Nie musi się to wyrazić w powierzeniu mu nominalnego kierownictwa rządów, z doświadczenia bowiem wiadomo, że często u nas t. zw. wicepremjerzy górują nad premjerami taksamo, jak niektórzy wiceministrowie są właściwemi głowami ministerstw. Ta przewaga objawia się np. bardzo wymownie w tem, że podczas gdy minister spraw zagranicznych jest częstym, to szef rządu jest rzadkim gościem w Belwederze.

Drugą sprawą mającą wspólność z tradycją, to sprawa zmiany konstytucji. Podczas gdy w poprzednich sesjach czyniono zadość tej tradycji, snującej się od r. 1926, przez wnoszenie projektów bez zamiaru poważnego ich traktowania, to obecnie rozgrywka konstytucyjna ma być przeprowadzoną do końca. Argumentów na to zdecydowanie nie brak — najsilniejszym jednak jest żywo przez szczyty sanacyjne odczuwana potrzeba przeprowadzenia „czystki" w klubie BB. co tylko w drodze nowych wyborów może być dokonane.

Z tą konstytucją dzieją się jakieś niesamowite rzeczy. Nie było jeszcze projektu, któremu ktoś nie zarzuciłby pewnych mankamentów, szczególnie w dziedzinie uprawnień wojskowych. Bo skądże pp. Sławek, Car i cywilni autorzy czy inspiratorzy projektów mieliby znać tajemnice, w jakie mają być w przyszłości spowite te właśnie uprawnienia? Dla nich wystarcza, żeby konstytucja — jak powszechnie się mówi — zalegalizowała panujący obecnie stan faktyczny, przyczem najważniejszą rzeczą jest unikanie w przyszłości uprawiania gimnastyki umysłowej, zwanej interpretowaniem, przez „specjalistę" z drugiego obozu.

Tradycji ma stać się zadość, t. j. projekt konstytucji ma wejść na obecnej sesji z tą różnicą, że ma być ostateczny i jako taki musi być uchwalony. Przez kogo? Starania nie ustają ani na chwilę, tylko że są one gatunku podziemnego czyli — po naszemu — podkopowego. Do marca, t. j. do tradycyjnego zakończenia sesji może się jeszcze wiele rzeczy zdarzyć, tembardziej, że pracuje się nad tem, aby te rzeczy naprawdę się działy. I tu tradycja będzie święciła triumfy: sanacja ma już tradycyjną wprawę w pozyskiwaniu głosów, jak nie prawem, to lewem.

Motywy wyroku brzeskiego

W dniu onegdajszym Izba II karna Sądu Najwyższego zakończyła opracowanie motywów wyroku w sprawie b. więźniów brzeskich, które przekazano wraz z protokółem rozprawy kasacyjnej, sekretarzowi do przepisania na maszynie.

Po ogłoszeniu tekstu motywów akta sprawy będą w b. tygodniu przekazane sądowi apelacyjnemu.

Zamach magnatów węglowych

Krążą coraz silniej pogłoski, że ma nastąpić podwyżka cen węgla i to dwukrotnie: w bm. o 20 do 30 groszy, zaś od 1 listopada o dalszych 50 gr. na cetnarze tak, że ogólna podwyżka wyniosłaby 70—80 groszy. Baronowie węglowi, czyli tzw. polska konwencja węglowa tłómaczy tę podwyżkę rzekomemi stratami na eksporcie. Jak tam z temi stratami jest, to inna sprawa, w każdym razie byłoby niesłychanem, aby cały tak ogromny ciężar przerzucono na konsumcję wewnętrzną i to na progu zimy, kiedy węgiel staje się więcej niż kiedykolwiek niezbędnym dla wszystkich.

W ostatnim czasie baronowie węglowi szykrotnie zredukowali płace górników i pracowników — to im jeszcze nie wystarcza na zaspokojenie apetytu. Na eksporcie nie tracą obecnie więcej niż przedtem, gdyż udział ich w funduszu eksportowym nie został podwyższony. Pytanie jest, czy rząd pozwoli na ten jawny rabunek. Przecież ostatnia obniżka płac nastąpiła niejako pod patronatem rządu, teraz zaś miałby milczeć na ten niesłychany atak na całą ludność? Zobaczymy, kto się cieszy większą opieką: garstka wyzyskiwaczy czy ogół ludności.

Socjaliści chcą objąć rządy w Norwegji

Komitet wykonawczy norweskiej partji pracy wystosował do rządu wezwanie, które wskazuje, że lud norweski oczekuje, że obecny rząd liberalny niezwłocznie odda kierownictwo spraw państwowych rządowi robotniczemu, aby zadośćuczynić pilnej konieczności przeprowadzenia programu kryzysowego.

Na wezwanie to odpowiedział premjer Mowinckel za pośrednictwem urzędowej ajencji telegraficznej, że jest to nowe postępowanie parlamentarne i konstytucyjne, aby mniejszość wyborców (ta mniejszość to blisko połowa!) żądała zmiany rządu, mimo że parlament nie miał jeszcze sposobności zająć stanowiska wobec rządu.

Odpowiedź ta oznacza, że rząd nie chce ustąpić przed otrzymaniem od parlamentu wyraźnego wotum nieufności. Już partja pracy postara się, aby ta formalność została dokonaną.

Uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone

W piątek 20 bm. ogłoszono noty między prezydentem Rooseveltem a przewodniczącym centralnego komitetu wykonawczego unji republik sowieckich Kalininem. Pismo Roosevelta z 10 października głosi, że jest pożałowania godnem, że dwa wielkie narody, między któremi od przeszło wieku istnieje tradycja przyjaźni, obecnie nie mają żadnych praktycznych środków bezpośredniego porozumiewania się. Trudności wytworzone przez tę nienormalną sytuację są poważne, ale nie są do nieprzezwyciężenia i mogą być usunięte zapomocą

OTWARTEGO I PRZYJACIELSKIEGO ROZMÓWIENIA SIĘ.

Prezydent zaprasza Kalinina, o ile jest tegosamego zdania, do wysłania przedstawicieli celem osobistego omówienia spraw, dotyczących obydwóch krajów, spodziewając się, że takie rozmowy doprowadzą do wyniku pomyślnego dla obu narodów.

Kalinin odpowiedział, że chętnie przyjmuje to zaproszenie i że komisarz ludowy Litwinow pojedzie do Stanów dla prowadzenia układów. Jakie to będą układy? Wedle informacyj z Waszyngtonu będą one obracały się głównie około finansowych żądań Ameryki wobec Sowietów, około

PROPAGANDY KOMUNISTYCZNEJ

i około nawiązania normalnych stosunków handlowych. Znaczenie tych rozmów jest dla polityki zagranicznej ogromne, czemu daje wyraz prasa sowiecka. Z drugiej strony znany pionier zbliżenia amerykańsko-sowieckiego senator Borah oświadcza, że ta inicjatywa Roosevelta jest

GENIALNEM POCIĄGNIĘCIEM

i realnym krokiem do lepszego i bardziej tolerancyjnego świata.

Rzecz zrozumiała, że sprawa ta wywołała w Berlinie niezadowolenie a nawet, jak pewne pisma podają, konsternację. W Berlinie przyzwyczajono się uważać Niemcy za „jedynych przyjaciół Sowietów"; tam ciągle uważano, że umowa w Rapallo jest jedyną podstawą polityki zagranicznej Sowietów. Tymczasem okazuje się, że Rosja sowiecka dochodzi do porozumienia z ostatnim wielkiem mocarstwem, z którem dotychczas nie utrzymywała stosunków.

Wobec tego stanu rzeczy pocieszają się w Berlinie, że sprawa przecież nie dojdzie do skutku, mianowicie że Kongres (parlament) uchwali rezolucję przeciw nawiązaniu stosunków z Sowietami, a wobec tej rezolucji Roosevelt będzie miał związane ręce. Na czem opierają się te nadzieje berlińskie? Powiadają tam, że wystąpienie Roosevelta jest tylko „trickiem" — mianowicie dla odwrócenia uwagi

OD STRAJKU FARMERÓW,

który rządowi sprawia wiele kłopotów. Dalej wskazują w Berlinie, że opinja amerykańska obecnie jest mniej niż kiedykolwiek skłonną do zgody z bolszewikami a to z powodu rzekomo przez nich wywołanych ostatnich zamieszek na Kubie i w Meksyku. Zobaczymy, czy i jak te nadzieje berlińskie zrealizują się. Pewnem jest, że nie poskąpią tam pieniędzy na odpowiednie „urabianie opinji" w sferach politycznych a głównie dziennikarskich Ameryki. Marka będzie się toczyć.

—ooo—

Wysoki komisarz Gdańska

Dn. 26 b.m. ma nastąpić wybór nowego Wysokiego Komisarza Gdańska na miejsce p. **Rostinga**, który pełnił tę funkcję tylko zastępczo. Wybór miał być dokonany wcześniej, ale odłożono go. Z tego powodu prasa hitlerowska, t. j. rządowa, Gdańska wyraża niezadowolenie i ostro strofuje Ligę Narodów. I niema się czemu dziwić. Gdyby wybierano komisarza wówczas, kiedy Niemcy były jeszcze w Lidze, toby one mogły mieć pewien wpływ na ten wybór, Gdańsk mógłby też wyzyskać „dobre" stosunki z Polską na rzecz wyboru takiego komisarza, któryby albo wyraźnie popierał politykę hitlerowców, albo przynajmniej pozostawiał im wolną rękę, jak to czynił **Rosting**.

Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej zmieniło radykalnie sytuację. Gdańsk nie ma już swego — protektora niemieckiego w Genewie, co do Polski zaś, to można wątpić, czy wobec kroku Niemiec zechce się ona w sprawie wyboru komisarza angażować po stronie Gdańska.

Ale to jest rzecz drugorzędna. Chodzi przecież głównie o to, że Niemcy mogły wystąpić z Ligi, ale Gdańsk tego uczynić nie może. A jednocześnie Gdańsk hitlerowski **pozostaje nadal filją Niemiec hitlerowskich.** Wrogi stosunek Niemiec do Ligi Narodów przeniesie się też na Gdańsk, który jest pod opieką i gwarancją Ligi. O ile dotąd Niemcy były rzecznikiem Gdańska w Genewie, o tyle obecnie naodwrót — Gdańsk stanie się wyrazicielem Niemiec w Lidze Narodów.

Liga winna tedy baczniejszą niż do tąd uwagę zwracać na Gdańsk, za który ponosi odpowiedzialność. Teraz, kiedy sam byt Ligi jest mocno podkopany, byłoby błędem nie do darowania, gdyby grzebała się własnemi rękoma. Jeżeli idzie o stosunek do Gdańska w czasach ostatnich, od chwili zwycięstwa **Hitlera** w Niemczech, to Liga ma dużo grzechów na sumieniu. Jej to właściwie przypisać należy, że hitleryzm opanował Gdańsk, Lidze, a w każdym razie przedstawicielowi Ligi, Wysokiemu Komisarzowi Gdańska.

Obecnie, po wystąpieniu Niemiec z Ligi, błędy te nie mogą się więcej powtórzyć. Komisarzem Ligi w Gdańsku musi być człowiek, dający rękojmię, że nie pójdzie na żadne ustępstwa dla hitleryzmu, że bezwzględnie przestrzegać będzie litery prawa, obowiązującego Gdańsk na terenie międzynarodowym, oraz konstytucji gdańskiej, znajdującej się pod gwarancją Ligi Narodów.

Nie dość tego. Nowy komisarz winien naprawić błędy czy przeoczenia swego poprzednika i **przywrócić w Gdańsku stan prawny**, podeptany przez władze hitlerowskie w Gdajsku. Nowy Komisarz Ligi nie może np. tolerować nadal faktu, że Gdańskiem rządzi właściwie wysłannik **Hitlera**, obywatel Rzeszy i poseł do Reichstagu, **Forster**. Wysoki Komisarz nie może pozwolić na panoszenie się szturmówek hitlerowskich w Gdańsku, na tworzenie kadr wojskowych dla przyszłego odwetu.

Żądania nasze, tak same przez się zrozumiałe i elementarne, winien był oddawna postawić Rząd polski, ale tego nie zrobił, a więc prawdopodobnie i w dalszym ciągu zachowa „neutralność". Tylko nowy komisarz Ligi może skierować politykę i stosunki wewnętrzne Gdańska na właściwe tory. Stąd też wybór komisarza nabiera doniosłości wyjątkowej i osoba nowego komisarza wyjątkowe ma znaczenie.

Hitlerowcy gdańscy zdają sobie doskonale z tego sprawę i są żywo zaniepokojone wyborem. Na ostatniej sesji genewskiej przedstawiciel Gdańska dawał do zrozumienia, że wobec „porozumienia" z Polską komisarz Ligi jest właściwie zbyteczny. Rząd gdański wyraźnie dał przez to do zrozumienia, że opieka i kontrola Ligi wogóle mu ciąży. Teraz, licząc się z tem, że Liga wobec wystąpienia Niemiec, może wyciągnąć należyte konsekwencje w stosunku do Gdańska, gniewają się na Ligę za opóźnienie wyboru. Ale w tym wypadku wyjątkowo trzeba stwierdzić, że lepiej późno, niż wcześnie, że opóźnienie wyboru daje Lidze sposobność do oceny **całej wagi zagadnienia Gdańska** i do radykalnej zmiany polityki w duchu obowiązujących ustaw i konstytucji gdańskiej.

Oby tylko **sposobności tej nie zmarnowano!**

(JMB.).

Trzydziestolecie bolszewizmu

Upłynęło właśnie lat 30 od chwili, gdy powstał „bolszewizm", jako odrębny prąd rosyjskiej myśli socjalistycznej. Bolszewizm bowiem wyłonił się na II Zjeździe rosyjskiej socjalnej demokracji, który został otwarty w Brukseli w lipcu r. 1903.

Naturalnie, ten swoisty pogląd na **taktykę** Socjalizmu, który właściwy jest bolszewizmowi, ujawniał się i wcześniej. Np. w 1902 r. wódz bolszewizmu, **Lenin**, wydał znaną broszurę **„Co czynić?"** (istnieje od niedawna i w języku polskim), i w tej broszurze energicznie broni tych zasad centralizmu partyjnego i dyktatury centralnego komitetu partji, które później tak związane były z bolszewizmem.

Ale dopiero na wspomnianym zjeździe w r. 1903 bolszewizm występuje, jako odrębna całość i uzyskuje **nazwę** „bolszewizmu". Na tym zjeździe **Lenin** ściera się z innemi grupami partji w kwestji centralizmu, w kwestji stosunku do liberałów (**Martow** i **Potresow** występują za stosunkiem łagodniejszym), w kwestji pojmowania członkostwa partji. Do wielkiej scysji doszło przy formułowaniu art. 1 statutu (o członkostwie partji), gdy **Lenin**, zgodnie z całą swą koncepcją organizacyjną, **bronił ścisłego** pojmowania członkostwa (członek powinien **pracować** w jednej z organizacyj), zaś **Martow** — bardziej łużnego (wystarczy, jeśli członek **współdziała** z organizacją). W rezultacie art. 1 przeszedł w koncepcji **Martowa**, ale wkrótce potem pewne grupy (Bund i t. p.) opuściły zjazd, **Lenin** uzyskał większość i przeprowadził dalsze punkty statutu według swych zapatrywań. Np. art. 6 o centralizmie w partji. Tak samo przeprowadził swój skład centralnego komitetu i centralnej redakcji. Wobec tego, że grupa **Lenina** miała większość („bolszyństwo") we wszystkich najważniejszych sprawach, zaczęto nazywać grupę **Lenina** „bolszewikami".

Z początku grupa ta była tylko pewnem ugrupowaniem wewnętrznem we **wspólnej** partji. Nazwa utrzymała się nawet wówczas, gdy na Sztokholmskim zjeździe partji w r. 1906 **Lenin** został w mniejszości. Jednak walki międzyfrakcyjne wciąż się zaostrzają. W r. 1912 bolszewicy tworzą **odrębną partję własną**. Jak wiadomo, w r. 1918 partja zmienia nazwę na **komunistyczną** z zachowaniem litery dodatkowej **„B"** (bolszewicy). W r. 1926 przybiera nazwę W. K. P. (Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partja).

Takie są dzieje **tytułu.**

Zachodzi pytanie, co stanowiło **istotę** bolszewizmu? Nie możemy, naturalnie, wchodzić tu w szczegóły. Ale zawsze mniej lub więcej uświadomionym celem było **zdobycie władzy**. Stąd centralizm organizacyjny, stąd pojmowanie Sowietów, jako organów władzy; stąd taktyka zbrojnego powstania; stąd dość oportunistyczny program rolny, pojmowany, jako środek pozyskania chłopów w walce o władzę. W przeciwieństwie do tego nastawienia walki o władzę mieńszewicy raczej skłonni byli do opozycyjnej **taktyki** przy rządach burżuazyjnych i t. d. W tej walce o władzę swej partji w Rosji bolszewicy — trzeba to przyznać — wyłonili kadry ludzi niezmiernie ofiarnych, energicznych, gotowych na wszystko. Stąd specyficzny **psychologiczny typ „bolszewika".**

Bolszewizm istotnie zdobył władzę w Rosji. Jak widzimy tedy, głównemi datami dla dziejów bolszewizmu są: r. 1903 — rozłam na zjeździe; r. 1905 i 6 — porażka w próbie zdobycia władzy przy pomocy zbrojnego powstania; r. 1917 — zdobycie władzy w Rosji; r. 1921 — wprowadzenie NEP-u (częściowy nawrót do kapitalizmu); r. 1927 — początek „generalnej" linji, piatiletki i t. p.

Bolszewizm miał swe **blaski i swe porażki.**

Blaski jego widzimy — w walce pełnej energji o władzę w Rosji, w perypetjach wojny domowej, w niezwykłej woli utrzymania władzy w swoich rękach. To zagadnienie władzy, osiągnięcia i utrzymania rządów przez proletarjat jest zagadnieniem niezwykle ważkiem i niezwykle interesującem dla proletarjatu wszystkich krajów. Bolszewizm w pełni docenił to zagadnienie, ale znowuż, czy nie przecenił? Obecny stan Rosji, głód na południu, rozstrój transportu i t. p. wykazują, że istnieją pewne **granice** dla najbardziej energicznej i bezwzględnej dyktatury; że zjawiska gospodarcze nie mogą być tak łatwo regulowane, jak to wydawało się początkowo. Do tego dochodzi łączące się z powyższem zagadnienie **człowieka**, jednostki. Dyktatura przeszła przez męki i trupy setek tysięcy ludzi; pozatem spowodowała brak wolności, niewolnictwo myśli.

Ale największą porażkę bolszewizmu widzimy na zachodzie. Bolszewizm wyobraził sobie, że **jest doktryną uniwersalną**, nadającą się dla całego świata. Stąd założenie „Kominternu" i gorączkowe próby zastosowania bolszewickiej taktyki na Zachodzie. Zapomniano jednak, że bolszewizm w Rosji doszedł do władzy dzięki specyficznej postawie **chłopa** i dzięki odrębnym warunkom **wojny**. Stąd nieprzerwane klęski; stąd rozbicie proletarjatu, osłabienie jego sił, nieustanne walki bratobójcze, **reakcyjny** wynik zamiast **rewolucyjnego**. Tak zarysowuje się kwestja — czy bolszewizm nie jest zjawiskiem **specyficznie rosyjskiem**, wyrosłem na rosyjskiej glebie, w rosyjskich warunkach?

Nie możemy tu w artykule okolicznościowym ani przedstawiać całych dziejów bolszewizmu, ani analizować szczegółowo jego treści. W przebiegu ewolucji bolszewizmu powstawały liczne odszczepieńcze grupy i kierunki: niegdyś np. **„odzowizm"** (odwołanie frakcji dumskiej), a ostatnio **„trockizm"** lub **„herezje" prawicowe.** Głównem łożyskiem jednak bolszewizmu było to, które łączyło się dawniej z nazwiskiem **Lenina**, a obecnie łączy się z nazwiskiem **Stalina.**

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

MAŁY FELJETON

Niebo jest cierpliwe

Epigramat Owena o tem, że „czasy się zmieniają, a my wraz z niemi" daje się zastosować nietylko do nas, zwykłych śmiertelników, ale także do samego Pana Boga.

Gdy czytam stare księgi, opisujące, jak to każdego łajdaka i grzesznika zaraz kara boska spotkała i patrzę się, ilu psubratów i nikczemników obecnie się namnożyło i ziemia święta ich nosi i żaden piorun ich nie spala, ani szlag nie trafia, muszę przyjść do przekonania, że z biegiem czasu także Pan Bóg się zmienił. Sprawiedliwy to pewno jest podawnemu, ale stał się bardziej nierychliwy.

Gdy za biblijnych czasów grzeszni ludzie powzięli zamiar przedostania się „na gapę" do nieba i nie zważając na napis „obcym wstęp wzbroniony", zbudowali wieżę Babel, nastąpiła pamiętna w dziejach katastrofa budowlana, a budowniczym pomieszały się języki. Nie lepiej zakończyła się próba wtargnięcia do nieba pewnego Greka na bezsilnikowym szybowcu ICAR Nr. 1.

Pan był dawniej zazdrosny o swą siedzibę.

Dzisiaj rzeczy zupełnie inaczej wyglądają. Wieża Eiffla z pewnością groźniejsza jest dla niebios od wieży Babel, a z tarasów amerykańskich drapaczów — jak zapewniają — można przez dobrą lornetkę dokładnie widzieć świętych, spacerujących po polach elizejskich. A przecież budynki te stoją i trwają.

Co więcej, niejaki Belg, nazwiskiem Piccard, już dwukrotnie latał ku niebu do wysokości 17000 metrów i zdrowo oraz cało wrócił na ziemię, a po nim dobijali się do nieba — zgadnijcie, kto- Bolszewicy, powtarzam, bol-sze-wi-cy; podnieśli się na wysokość 19000 metrów i także nic im się nie stało.

Właśnie słuchałem przez radjo entuzjastycznego odczytu inż. Burdeckiego o tym bolszewickim locie do stratosfery. Okazuje się, że uczestnicy lotu podniebnego to prości ludzie, jeden jest chłopskim synem, drugi synem robotniczym i t. d. I słusznie inż. Burdecki podkreślił ten wielki wyczyn chłopów i robotników.

Ale i władza niebieska nie pogniewała się o to, że chłopi i robotnicy, a zwłaszcza że bolszewicy podchodzą pod samo niebo i pozwoliła im wrócić spokojnie na ziemię, nie wystawiając przeciwko nim karabinów maszynowych.

A przecież nie wszystkie władze pozwalają chłopom podchodzić pod swoje siedziby i wracać potem spokojnie do domów.

Patiens quia aeternus — cierpliwy, ponieważ jest wieczny — powiedziane jest o Bogu.

Władze niewieczne nie odznaczają się cierpliwością i im krótsze ich panowanie, tem bardziej denerwują się.

ULTIMUS.

Wyrok w procesie o krwawe wypadki łapanowskie

Kraków, 24 października

Wczoraj nastąpiło ogłoszenie wyroku w procesie łapanowskim wobec licznej publiczności. O godz. 10.15 wchodzi trybunał. Na ławie oskarżonych **brak osk. Heleny Zagólównej.** Przew. **dr. Krupiński** zapytuje oskarżonych, gdzie jest osk. Zagólówna. Odpowiadają, że **leży w Zbydniowie chora.**

Przew.: To w takim razie nie mogę ogłaszać wyroku.

Obr. dr. Warenhaupt: Wedle procedury nie ma przeszkód w ogłoszeniu wyroku. W wyższych instancjach ogłaszane są wyroki bez oskarżonych.

Obr. dr. Wusatowski: Wyrok nie będzie zaoczny...

Trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie wchodzi trybunał a przew. ogłasza, że trybunał przychylił się do wniosku obrony.

OGŁOSZENIE WYROKU

Przewodniczący **dr. Krupiński** ogłasza wyrok.

Franciszek Stochel skazany został (zbr. z § 81, 82) **na karę więzienia przez 15 miesięcy** i utratę praw obywatelskich i zaszczytów na 5 lat, **bez zastosowania amnestji.**

Feliks Smoter (zbr. z § 9, 81 i 82 u. k.) **na 1 rok więzienia zniżone amnestją do 6 miesięcy więzienia,** oraz utratę praw obyw. na 5 lat.

Antoni Dziobek (zbr. z § 81 uk.)**na 1 rok więzienia amnestją zniżone do 6 miesięcy więzienia** oraz utratę praw obyw. na 5 lat.

Franciszek Zacharjasz (zbr. z § 81 uk.) **na 7 miesięcy więzienia, amnestją obniżone do 3 i pół miesięcy więzienia** i utratę praw obyw. na 5 lat.

Marja Hejmo (zbr. z § 81 i 82 uk.) **na 6 miesięcy więzienia, amnestją umorzone w całości,** oraz utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Stefanja Satołowa (zbr. z § 81 uk.) **na 6 miesięcy więzienia, amnestją umorzone w całości,** oraz utratę praw obyw. na 5 lat.

Anna Babral (zbr. § 5, 81 i 5, 82 uk.) **na 10 miesięcy więzienia, amnestją obniżono karę na 5 miesięcy więzienia,** oraz utratę praw obyw. na 5 lat.

Jakób Hejmo (zbr. z § 5, 81) **na 6 miesięcy więzienia, amnestją umorzone w całości,** oraz utratę praw obyw. na 5 lat.

Franciszek Ryba (zbr. z § 5, 81 i 5, 82 uk.) **na 1 rok więzienia obniżone amnestją do 6 miesięcy więzienia,** oraz utratę praw obyw. na 5 lat.

Andrzej Kubowicz (zbr. z § 5, 81) **na 7 miesięcy więzienia, obniżone amnestją na 3 i pół miesiąca więzienia,** oraz utratę praw obyw. na 5 lat.

UWOLNIENI ZOSTALI

od winy i kary: **Helena Zagólówna, Wojciech Samek, Stanisław Satoła, Antoni Stelmach, Jan Jarotek i Franciszek Tatko.**

Po długiem i nadzwyczaj wyczerpującem uzasadnioniu merytorycznem wyroku, przewodniczący zawiadamia, że **wyrok uwalniający osk. Zagólównę odczytany będzie po doprowadzeniu jej do sądu przez policję.**

OBRONA ZAPOWIADA APELACJĘ

Obr. dr. Warenhaupt: Zapowiadam apelację imieniem zasądzonych.

Trybunał wychodzi. Wszyscy zasądzeni, jak i uwolnieni opuścili salę rozpraw udając się do miejsc rodzinnych. Stelmach, który przebywał w areszcie przez kilka dni pod zarzutem namawiania świadków do fałszywych zeznań, **został wypuszczony z więzienia na polecenie prok. dr. Szypuły.** Jak wiadomo, Stelmach został w sprawie łapanowskiej uwolniony od winy i kary.

IV Kongres pracowników komunalnych

I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

W dalszym ciągu kongresu referaty wygłosili: generalny sekretarz tow. Haupa i przewodniczący Związku tow. Kowalski.

Tow. Haupa składa obszerne sprawozdanie z działalności Związku za ubiegły okres. Całą swą energję poświęcił Związek walce o płace pracowników miejskich. Płace te znacznie się obniżyły, w wielu miejscowościach o 50 procent. — Akcja Związku szła w kierunku zahamowania redukcji płac. W miastach, gdzie ogół pracowników miejskich był zorganizowany, akcja ta przyniosła pozytywne rezultaty. — Gorzej przedstawiała się ta sprawa w miejscowościach, gdzie Związek był słaby. Władze miejskie, nie licząc się nawet z obowiązującemi umowami, narzuciły pracownikom obniżkę płac. Położenie materjalne pracowników miejskich w ciągu ostatnich lat uległo znacznemu pogorszeniu. Zniesiono 15-procentowy dodatek komunalny, dodatek drożyźniany, a ponadto przeprowadzono obniżkę płac. W niektórych miastach drogą zaliczania 15-procentowego dodatku komunalnego do płacy, obniżono pobory pracownicze.

Obok walki o płace prowadził Związek akcję o czas pracy. Magistraty nie stosują się do obowiązującej ustawy o czasie i samowolnie podwyższają czas pracy. Na terenie instytucyj miasta Warszawy udało się Związkowi przeprowadzić zasadę 8-godzinnego dnia pracy. O czas pracy pracowników akcyzy w Krakowie toczy się akcja, która prawdopodobnie doprowadzi do uznania przez władze miejskie obowiązujących przepisów prawnych.

Referent omawia następnie politykę funduszu pracy, który acz powołany do walki z bezrobociem, w rzeczywistości przyczynia się do obniżki płac robotniczych.

Główny nacisk położył Związek na stworzenie jednolitej ramowej umowy zbiorowej, któraby objęła pracowników miejskich na terenie całego kraju. Akcja ta natrafia na poważne przeszkody, stawiane zarówno ze strony władz administracyjnych, jak też ze strony czynników miejskich. — Zdobycie ramowej umowy zbiorowej unormowałoby w sposób jednolity stosunki służbowe pracowników miejskich. Tą drogą usunięłoby obecny chaos, jaki panuje w tej dziedzinie.

W dalszym ciągu mówca przedstawia próbę rozbicia Związku ze strony sanacji. Próby te poza nielicznemi wyjątkami nie przyniosły żadnych konkretnych rezultatów. Związek zwycięsko przetrzymał ataki. W okresie sprawozdawczym powstał szereg nowych oddziałów w liczbie 24. — Świadczy to o wielkiej sile Związku z jednej strony, z drugiej zaś o wielkiem uświadomieniu pracowników miejskich.

Następnie referent poświęca znaczną część przemówienia sprawom organizacyjnym i finansowym.

„Kongres winien — zakończył tow. Haupa — przejść pod hasłem organicznej roboty u podstaw, stworzenia jednolitej armji proletarjackiej, któraby zdołała nietylko utrzymać stan posiadania, ale sięgnąć po nowe zdobycze i wspólnie z całą klasą robotniczą pójść do ostatecznego zwycięstwa".

Tow. Kowalski omawia obszernie położenie ekonomiczne i polityczne klasy robotniczej. Nacisk władz idzie w kierunku obniżenia płac, celem potanienia kosztów produkcji i administracji, aby w ten sposób z jednej strony wyrównać deficyty powiatowe i komunalne, z drugiej zaś umożliwić eksport towarów na rynki zagraniczne. W toku przeprowadzania obniżki płac i pogorszenia położenia socjalnego robotników, uchwalono ustawy represyjne, które mają na celu uniemożliwienie jakichkolwiek większych ruchów klasy pracującej, mogących pokrzyżować plany reakcji.

Wprowadzono to wszystko pod znakiem likwidacji bezrobocia i nędzy i wyprowadzenia społeczeństwa na drogę normalnego rozwoju do tak zw. dobrobytu. Wszystkie te zabiegi według recept burżuazyjnych nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Wszystkie zjawiska gospodarcze wskazują na to, że sytuacja ulegnie dalszemu pogorszeniu, w związku z czem powstaje konieczność tworzenia silnej organizacji, któraby mogła nietylko wytrzymać dalsze ataki, ale przejść w najbliższym czasie do ofensywy.

Wskazując na powyższe, Kongres musi wezwać wszystkich członków Związku do prowadzenia energicznej propagandy za Związkiem, nie zwracając uwagi na żadne represje i szykany, ponieważ tylko wspólny wysiłek świadomych i zorganizowanych ludzi pracy może doprowadzić do zwycięstwa idei socjalistycznej.

W dyskusji nad referatami zabierali głos tow.: Biedroń (Kraków), Bykowski (Radomsko), Krzewniak (Lwów), Podniesiński (Warszawa), Kastaniak (Łódź), Bomaszkiewicz (Łódź), Sosin (Kraków), Tarankiewicz (Stanisławów), Łazarenko (Wilno), Brzozowski (Warszawa), Rybczyński (Poznań), Maceluch (Kraków), Grabowski (Łódź), Zwarycz (Lwów), Wyskwar (Warszawa). — Poziom dyskusji bardzo wysoki. W przemówieniach delegatów przebijała troska o organizację. Po zamknięciu dyskusji zabrał głos tow. Kowalski, który odpowiedział na interpelacje oraz udzielił żądanych wyjaśnień. Następnie tow. Kwapiński zreasumował wyniki dyskusji i przedstawił stanowisko Komisji Centralnej Związków Zawodowych wobec wniosków.

Uchwalono w sprawie wkładek członkowskich wniosek zarządu głównego, oraz przyjęto przedstawiony przez zarząd budżet Związku.

DRUGI DZIEŃ OBRAD

W drugim dniu kongres rozpoczął obrady popołudniu, przedpołudniem bowiem odbył się w sali kongresu wiec pracowników miejskich.

Obszerny referat o nowej ustawie samorządowej wygłosił tow. Haupa, który w zakończeniu przedłożył rezolucję. (Podamy jutro). — W dyskusji zabrał głos tow. Grabowski.

Zkolei przystąpiono do głosowania wniosków. Z ramienia komisji wnioskowej referował tow. Kurowski. Rezolucję przedłożoną przez zarząd przyjęto przez aklamację. Następnie uchwalono szereg wniosków w sprawie wkładek, organizacji i agitacji, w sprawie wznowienia pisma dla pracowników miejskich, w sprawach kulturalnych i oświatowych, w sprawie bezrobocia i ustawodawstwa socjalnego, w sprawie niebezpieczeństwa nacjonalizmu i powstałego na tem tle antysemityzmu i inne.

Zkolei przystąpiono do wyboru władz Związku. Na wniosek komisji-matki zostali wybrani do zarządu głównego towarzysze: Neubauer, Gołaj, Podniesiński, Wysocki, Kurowski, Szadkowski (Warszawa), Wojdan, Kowalski, Jaroszek, Marciniak (Łódź), Hoffman, Krzewniak, Zwarycz (Lwów), Karton, Jankowski (Kraków), Judycki (Wilno), Sakiewicz (Pomorze), na zastępców Pakula, Kulikowski (Warszawa), Czerwiński, Kuźmiński (Łódź). Początek (Lwów), Maceluch (Kraków); do komisji rewizyjnej towarzysze Paradowski, Wójcicki, Brzozowski (Warszawa), Parol (Łódź), Nowakowski (Kraków); na zastępców Sosin (Kraków), Mater (Łódź); do sądu polubownego towarzysze Świerszcz, Grunko, Kulesza (Warszawa), Kastaniak (Łódź), Machalski (Lwów), na zastępców Wyskwar (Warszawa), Chower (Lwów).

Po wyborach tow. Nowakowski w krótkiem przemówieniu streścił wyniki obrad i wezwał zebranych do dalszej intensywnej pracy dla dobra organizacji i dla dobra klasy robotniczej. Ponadto imieniem kongresu wyraził podziękowanie gościom zagranicznym i tow. Kwapińskiemu za obecność na obradach. Okrzykiem na cześć Związku zamknął przewodniczący kongres. Zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówkę".

Kongres spełnił w zupełności swe zadanie. Przedewszystkiem stwierdził, że zakusy wrogów rozbiły się o zdecydowaną postawę ogółu pracowników miejskich, a ponadto wytknął drogi, po której kroczyć będzie organizacja w swojej codziennej walce o swoje prawa, o swoje interesy, o swój wielki cel o Socjalizm.

Uchwalone rezolucje zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Sprawozdanie ze zgromadzenia publicznego umieścimy również jutro.

15 „akademików literatury"

Skład „akademji literatury", mimo że nieogłoszony jeszcze urzędowo, jest już faktem dokonanym.

Siedmiu mianowanych przez rząd członków akademji, a mianow.: Wacław Berent, Wacław Sieroszewski, Leopold Staff, Zofja Nałkowska, Juljusz Kaden-Bandrowski i Piotr Choynowski dokooptowało uchwałą ogólną ośmiu następujących: prof. Tadeusza Zielińskiego, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Kazimierę Iłłakowiczównę, Karola Huberta Rostworowskiego, Karola Irzykowskiego, prof. Juljusza Kleinerta, Andrzeja Struga i Wincentego Rzymowskiego.

Do wybrańców wysłano pismo z zapytaniem, czy wybór przyjmują. Wszyscy, oprócz Andrzeja Struga, który przebywa w Zakopanem wyrazili swą zgodę.

Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie inauguracyjne, na którem premjer Jędrzejewicz wygłosi okolicznościowe przemówienie.

Akademicy dokonają następnie wyboru prezesa, którym, według przypuszczeń prasy sanacyjnej, zostanie p. Wacław Sieroszewski.

O księżych śpiewach, byłych i niebyłych

W Łańcucie przed sądem staje ks. Wł. Bachota. Wśród innych zarzutów, przytoczonych przez akt oskarżenia, jest także zarzut, iż ks. Bachota śpiewał.

Ks. Czuj prawdopodobnie także nieraz śpiewał.

Tylko, że ks. Czuj śpiewał, że „nie chce uznania", a ks. Bachota śpiewał „O cześć wam, panowie magnaci!"

W demokratycznej republice nie należy oddawać czci magnatom. Natomiast zrzekać się uznania — wolno. Bardzo prosimy.

Wyrok na ks. Bachotę jeszcze nie zapadł, ale depesze z Łańcuta brzmią już „były proboszcz w Rakszawie".

W procesie o zabójstwo Chudzika komisarz Drewiński przez cały czas procesu nie był „byłym".

Dopiero po wyroku został „byłym komisarzem".

Bo ksiądz (ludowy) i komisarz (rządowy) nie z jednego są ciasta... **Ul.**

Tragiczna śmierć trzech polskich górników

Saint - Etienne, 17 października.
(Od naszego korespondenta).

Na froncie pracy we Francji poległo znowu trzech polskich emigrantów.

W Roche le-Moliere, na szybie Chana, w którym przeprowadza się znaczne reparacje, zerwał się kocioł, którym opuszczają się zwykle górnicy, zatrudnieni przy reparacji szybu.

Przebieg wypadku był następujący:

Rano o godz. 7-mej, czterech górników wsiadło do kotła. Aż do głębokości 100 metrów zjazd odbywał się normalnie, gdy nagle, z niewytłumaczonej przyczyny, nastąpiło zerwanie się liny i kocioł z zawrotną szybkością zaczął lecieć w dół.

W mgnieniu oka odbył się poraz niewiadomo który, jeden z tych wstrząsających dramatów życia górniczego. — Trwał on zaledwie sekundę, ale sekunda ta tym, którzy ją przeżywali, wydała się wiekiem. Rozdzierające krzyki nieszczęśliwych; okropny huk; poczem chwila ciszy; rozpaczliwe wołanie górników, znajdujących się u podszybia i koniec dramatu...

Dwóch nieszczęśliwych poniosło śmierć na miejscu, a z dwuch pozostałych życie szybko uchodzi z pomiażdżonych w okropny sposób ciał. Trzech z nich to Polacy: GRZEGORZ ORDAK, MICHAŁ WITRACH i ALFONS WIENCIEŻ; czwartym jest Francuz.

SELIM.

Literatura „pod kuratelą"

W *„Robotniku"* ukazał się artykuł *Karola Irzykowskiego*, w którym wyjaśnia on swoje stanowisko w sprawie stosunku literatury do zagadnień społecznych. *Irzykowski* opowiada się za „bezpartyjnością" literatów, która — według jego mniemania — pozwala im pisać w każdem piśmie, bez względu na jego kierunek, byleby dany literat miał swobodę w wypowiadaniu swoich poglądów.

Poniżej zamieszczamy drukowaną w „Robotniku" odpowiedź tow. *Niedziałkowskiego* na powyższy artykuł:

My — „partyjnicy" mieliśmy i mamy taką niezwykłą ambicję, by literaci, skrępowani gdzieindziej, mogli się wypowiadać z pełną swobodą na szpaltach **„Robotnika"**. We czwartek właśnie ubiegły Karol **Irzykowski** „kontratakował" nasz pogląd na „sanacyjną" imprezę pod nazwą **„Pion"**, wyrażony w artykule **T. Świeckiego** z przed kilku dni.

Tu zachodzą pomiędzy **Irzykowskim** a nami bardzo istotne różnice. **Irzykowski** stawia kwestję mniej więcej tak:

> dajcie nam literatom święty spokój z Waszą kuratelą polityczną czy moralną! nie militaryzujcie nas w żadnym kierunku; nasz front literacki biegnie w innej płaszczyźnie, niż wasze fronty społeczne i polityczne; nie chodzi o to, gdzie piszę, tylko o to, co piszę... i t. d., i t. d.

Korespondent **Irzykowskiego**, na którego **Irzykowski** się powołuje, uzupełnia jego wywody krzykiem rozpaczy:

> „to, co się z nami robi, jest tylko szarganiem łachmana tej nędzy literackiej, której i tak jest już dosyć".

Innemi słowy: pozwólcie nam pisać tam, gdzie pisać możemy i gdzie... **nam zapłacą**; inaczej nie wytrzymamy, bo jesteśmy w nędzy... Poczem przychodzi argument zasadniczy:

> „...pisarże są własnością całego narodu, a nie jednej partji".

***

Na podejście do rzeczy z punktu widzenia **„łachmana nędzy literackiej"** nie mam argumentów: w takiej samej sytuacji znajduje się każdy sekretarz Związku Zawodowego Robotników Rolnych, wleczony do Z. Z. Z., każdy pracownik Kasy Chorych, każdy urzędnik państwowy, każdy robotnik fabryki wojskowej, każdy bezrobotny. Tu rozstrzygają **charaktery**, nie rozumowania; bo jeżeli ktoś mi oświadcza:

> „muszę pisywać wszędzie, bo muszę z czegoś żyć",

to żadna dyskusja nic nie pomoże; my te rzeczy znamy od **tragiczniejszej** strony; ile to razy słyszałem w latach minionych zawstydzony, znużony śmiertelnie głos:

> „muszę iść do „sanacji", bo nie mam z czego żyć"...

***

Ale nie wolno doczepiać do **takiego** ujęcia sprawy — jakiejś „filozofji ogólnej", bo to brzmi zanadto nieszczerze. Sam **Irzykowski** dla siebie tak nie postępuje; u niego, — „przeniesionego w stan spoczynku" — filozofja ogólna jest **szczera**; szczera, **ale dla nas** niezrozumiała...

Sformułuję parę pytań:

1) czy podobna oddzielić **„zagadnienia literackie"** od innych **zagadnień dzisiejszego życia?**

Oczywiście, niepodobna; zresztą **Irzykowski** w swojej własnej pracy publicystycznej, chociażby w swojej walce z **Boyem - Żeleńskim**, nawet nie próbował „oddzielenia" stosować;

2) czy można sobie wyobrazić, by **Irzykowski nie rozumiał, że i „Pion", i sposób powoływania Akademji Literatury, — to „wprzęganie literatury i kultury do rydwanu systemu rządzenia"?**

Oczywiście, Irzykowski, człowiek tak wybitnie inteligentny, doskonale to rozumie.

Więc **ucieka** od zagadnienia; **siada na pagórku „zagadnień literackich"** i **stamtąd** krzyczy do nas:

> „ja jestem literat! ja jestem literat! dajcie mi święty spokój z Waszemi frontami społeczno - politycznemi! ja jestem własność całego narodu".

Owszem, owszem, redakcja **„Pionu"** pozwoli z pewnością **pisywać na własnych łamach na „własną odpowiedzialność"**. Niemniej ci piszący będą „wprzęgnięci do rydwanu"... Będą **milcząco akceptowali** całą rzeczywistość dzisiejszą aż do Brześcia włącznie.

Na jedną rzecz „niema żadnego sposobu", jak śpiewa chór Dana w „Rexie": zagadnienia literackie, zagadnienia społeczne, zagadnienia polityczne, zagadnienia moralne **poplątały się ze sobą w taki sposób**, że **„pagórek"** literatury, **„jako takiej"**, istnieje tylko w... imaginacji literatów. W **praktyce** trzeba albo zarejestrować się w odnośnym urzędzie, albo... **stanąć po drugiej stronie barykady „na całego"**.

Przykre to, zato prawdziwe...

Obóz „sanacyjny" bez „kartoteki" wogóle niczego nie potrafi. Literaci — „własność całego narodu"? Ależ naturalnie, naturalnie... Byle się zarejestrowali... Wszak i p. **Szurig** zarejestrował we właściwym czasie swoją „Wielką Rewolucję Społeczną"...

Jeżeli część literatów, a między innymi i korespondent **Irzykowskiego**, sądzi, że na tem akurat polega „niezależność", — cóż ja — laik — mogę na to powiedzieć? Chyba jedno:

winszuję, ale nie zazdroszczę.

A „kuratela"?

Czyście **prawdziwej** „kurateli" jeszcze nie zauważyli? **„Akademja Literatury"** też będzie podlegała p. cenzorowi.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Wspomnienia drukarza

WACŁAW KORAL: „PRZEZ PARTJE, ZWIĄZKI, WIĘZIENIA I SYBIR". Wspomnienia drukarza z działalności w ruchu socjalistycznym i zawodowym. Str. 268. Skład Główny: Zw. Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. w Polsce, Oddział Warszawa, Warszawa 1933.

W przedmowie do swych „Wspomnień" tow. Koral zaznacza, że pragnął „utrwalić przeżycia oraz skromną działalność szarego szeregowca sprawy robotniczej, których jest wielu, a którzy nie mają możności się wypowiedzieć".

Zamiar bardzo chwalebny, godny szczerego poparcia, pod jednym wszakże warunkiem, by ci „szarzy szeregowcy" mieli istotnie coś do powiedzenia, by nie wypowiadali się dla samego mówienia. Ale pod tym względem nasz jubilat — **„Wspomnienia"** obejmują okres 1898 — 1928 r. — może mieć sumienie spokojne: ma on rzeczywiście ładną przeszłość za sobą i jeżeli skromnie nazywa siebie szarym szeregowcem, to przecież tacy szarzy szeregowcy tworzą przednią straż klasy robotniczej i prowadzą ją do zwycięstwa, a tem samem zdobywają najpiękniejszą szarżę w ruchu robotniczym.

„Starałem się pisać prosto i szczerze — zwierza się dalej autor — patrząc na zdarzenia z punktu widzenia uświadomionego robotnika i gorliwego wolennika Socjalizmu; pisać bezstronnie, bez osobistych wycieczek i uprzedzeń do kogokolwiek, lecz z pewnym krytycyzmem w stosunku do działalności niektórych osób".

I zapowiedź tę spełnia. W słowach prostych, „robociarskich", maluje przed nami dzieje swego życia na tle stosunków politycznych i społecznych swej epoki. Już jako 17-letni chłopiec bierze udział w konspiracyjnym ruchu zawodowym drukarzy; w rok później uczestniczy w strajku drukarskim; jedzie do Niemiec z chęci „zobaczenia szerszych horyzontów", w Berlinie styka się z działaczami S. D. K. P. i L. i wstępuje do tej partji; po powrocie do Warszawy staje do konspiracyjnej roboty politycznej, zakłada drukarenkę i po pewnym czasie wraz z całą prawie organizacją dostaje się do więzienia, a następnie na Sybir (ta część książki przynosi dużo ciekawego materjału z działalności S. D. w Warszawie); dalej nasz „sybirak" daje barwny opis pobytu na wygnaniu, skąd ucieka do Warszawy, a następnie do Krakowa. Rewolucja 1905 r. zastaje go ponownie w Warszawie, gdzie poznaje znanych działaczy esdeckich **(Warski, Rotsztadt, Marchlewski, Radek)** i bierze udział w ruchu zawodowym.

Tu warto przypomnieć pewien szczegół. W ciągu 1905 r. drukarze większością głosów powołali do życia partyjny związek drukarzy pod egidą esdeków, **wbrew P. P. S., która była za bezpartyjnością związku.** W dwa lata później wszechrosyjski zjazd drukarzy w Helsingforsie uchwalił, że drukarze mają się organizować w związkach bezpartyjnych; na mocy tej uchwały związek warszawski (esdecki, nielegalny) połączył się z legalnym związkiem.... endeckim! Nie chcieli bezpartyjnego związku z P. P. S., a skończyli na „bezpartyjnym" związku endeckim.

Za okupacji niemieckiej tow. **Koral** rozwija żywą działalność zawodową; jest współtwórcą nowego związku i przeprowadza dwa strajki.

W Polsce Niepodległej staje się karnym członkiem P. P. S. i nadal poświęca się umiłowanej pracy zawodowej. Ale nie bez goryczy pisze autor o pierwszym strajku drukarzy w r. 1919: „Strajk ten był pierwszym strajkiem w Niepodległej Polsce, lecz stosunek kapitalistów do pracy nie zmienił się: tak jak za czasów caratu rząd zaaresztował zebranie Związku za chęć do strajku, jak w 1918 r. władze okupacyjne aresztowały i więziły pracowników niemieckiej drukarni państwowej, tak teraz czynił to samo rząd polski z pracownikami drukarni „Królestwa Polskiego"... Wynika z tego, że i w niepodległej Polsce robotnicy muszą w dalszym ciągu walczyć z całą energją o chleb i wolność, jak za dawnych czasów".

Nawoływanie robotników do walki o chleb i wolność, o socjalizm, jest myślą przewodnią całej książki, jak było i jest myślą przewodnią życia jej autora.

To ideowe podłoże „Wspomnień", oraz bezinteresowność i czystość pobudek ich autora — uwalnia nas od potrzeby krytykowania wielu jego sądów i uwag. Nikt z nas nie zgodzi się np. na jego twierdzenie, że hasła antyniepodległościowe S. D. i lewicy P. P. S. były praktyczniejsze i realniejsze, niż hasło niepodległości, gdyż właśnie hasło pozornie najmniej realne okazało się najrealniejsze. To, że Polska niepodległość swą zdobyła na gruzach caratu, wcale nie jest argumentem przeciw hasłu niepodległości, gdyż jak tow. **Koral** sam przyznaje „nie było chyba takich głupców, żeby niepodległość Polski chcieli zdobyć bez obalenia caratu", czemu więc pisze, że owe partje antyniepodległościowe miały rację?

Nie możemy też, mimo największego wysiłku, ująć historji legionów w takiem jednem, jedynem zdaniu: „Polacy w zaborze austrjackim utworzyli legjony jakoby (!) do zdobycia niepodległości Polski, do walki z Rosją przy boku państw centralnych".

Ale to są rzeczy mniejszej wagi, leżące na uboczu od głównego szlaku „Wspomnień", po którym kroczy od lat najmłodszych nasz od 3 pokoleń „powiślak", jak z dumą o sobie pisze ten rdzenny i typowy „warszawiak", tak popularny na terenie robotniczym stolicy.

Warszawa robotnicza winna mu się odwdzięczyć i chciwie pochłaniać **„Wspomnienia"**. Zwłaszcza drukarze będą mogli tam oglądać swe dzieje jak w zwierciadle, i przekonają się, ile z tego czem są dzisiaj, jest z Korala.

BOR.

Proces o „marsz na Nockowę"

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Tarnów, 23 października.

Dzisiaj toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw 46 chłopom z dziewięciu gmin powiatu ropczyckiego, oskarżonym o zorganizowanie w dniu 20 czerwca br. gromad chłopskich, które miały pospieszyć na pomoc chłopom w Nockowej.

Na rozprawę dzisiejszą stawiło się tylko sześciu oskarżonych, nadto czterech odpowiada z więzienia.

ŚWIADKOWIE OSKARŻENIA ZAWODZĄ

Dziś przystąpiono do przesłuchania świadków oskarżenia. Przesłuchano jedenastu świadków. Wszyscy oni nic z własnego przeświadczenia nie wiedzą i zeznania ich w gruncie rzeczy niczego istotnego do rozprawy nie wnoszą.

Św. Jan Śledziona z Nawsia zeznaje: Południem szli chłopi ze Szkodnej, z którymi nie rozmawiał. Sąsiad mówił świadkowi, że chłopi idą, bo w Nockowej czterech chłopów zabito. W nocy przyszli osk. Wojciech Sypioń i osk. Błaś, kazali się zebrać i iść do Nockowej. Skoro szli wszyscy chłopi, poszedł i świadek, lecz nadszedł Tomasz Sypioń i powiedział, że niema co iść, bo się nic z sobą nie wzięło. Miałem tylko kawałek kija — mówi świadek. Zaraz z za granicy Zagorzyc wróciliśmy do domu.

— A pocoście tam szli do Nockowej?

— Przypatrzyć się, co się tam dzieje.

— Daleko od was do Nockowej?

— Będzie ze trzy mile.

CZY SZLI „NA PANÓW"?

Okazuje się, że osk. Sypioń i Błaś nawoływali obaj tylko, aby iść do Nockowej, nie kazali z sobą niczego brać. Nie mówili wcale, by iść „na panów".

Św. Jan Połucha z Nawsia zeznaje: Około godziny 12 w nocy przyszli osk. Sypioń i Błaś i wołali, aby się zebrać na drogę i iść, że każdy musi iść, ale nie mówili wyraźnie dokąd iść. Świadek posłuchał i poszedł; oskarżeni stali pod domem i nie odstąpili, aż się ubrał. Uszli tak około kilometra. Świadek zapytał oskarżonego:

— Wojtek, gdzie mię ty prowadzisz?

— Chodź, tam komenda będzie.

TAM NAM DADZĄ BROŃ!

Nie pytałem, kto da broń. Uszliśmy parę kroków, nadszedł ojciec oskarżonego Tomasz Sypioń i kazał wrócić się, bo niema z czem iść, trzeba wrócić się i zabrać z sobą siekiery i motyki.

Nikt nie mówił, że pójdziemy „na panów".

Św. Jan Czarnik z Wiśniowej widział w maszerującej grupie chłopów z Nockowej osk. Stanka i Przybka. Było ich około 50. Wołano „wójt niech nas prowadzi, dawać wójta". Widział przez okno, jak osk. Stanek i Orzechowski prowadzili wójta. Gdy usłyszeli strzały, zaraz odeszli. Było to w odległości 2000 kroków od kościoła w Nockowej.

„POD NOCKOWĄ SĄ RUCHY..."

Św. Józef Zieliński z Wiśniowej poznał w tłumie chłopów osk. Przybka, Ignasa i Stanka. Nie wie, co mówili, bo był w stajni, gdzie ubierał konie. Wszedł do stajni Błaś lub Stanek i mówi „chodź". Powiedziałem „nie idę, bo jadę do Ropczyc". Ktoś mnie wypchnął ze stajni, nie bardzo się opierałem. Przez podwórze nikt świadka nie prowadził, szedł sam. Poszedł — nie powiedziano mu, dokąd; mówiono tylko, że pod Nockową są ruchy. Chłopi nie byli uzbrojeni, niektórzy mieli kije, niektórzy laski, niektórzy — nic.

Zaszli tak aż pod Nockowę, zauważyli trupy i rannych: policji już nie było. Wrócili więc do domu.

Żadnych aktów teroru świadek nie widział, słyszał tylko, że w Wiśniowej wybito szyby.

Św. Abraham Rock z Bystrzycy, sąsiad osk. Siewierskiego. Widział, jak się 20 do 30 ludzi kręciło na drodze pod domem Siewierskiego; stali i chodzili. Nie słyszał, by Siewierski nawoływał ludzi, nie widział go wcale, nie wie, czy Siewierski poszedł z chłopami. Słyszał tylko okrzyki „wychodź", ale kto wołał nie wie. Siewierski był prezesem koła ludowego.

CZARNA KSIĘGA

Św. Michał Goles z Bystrzycy: Dnia 9 czerwca, po Kozodrzy, słyszał, jak osk. Siewierski przemawiał, by chłopi nie szli bandami i nie robili hałasu, ale by się koło niego zbierali. Innym razem mówił, że kto się nie wpisze do Stronnictwa Ludowego, ten będzie zapisany w czarnej księdze i nie będzie miał żadnych praw. Krytycznego dnia, gdy gnał krowę w pole, ujrzał 9 ludzi, a wśród nich osk. Pacię. Ktoś zawołał na świadka „stój". Chłopi mówili, że idą przed Siewierskiego, bo jest coś w Nockowej: „Dzisiaj jest alarm, kto żyje ma iść, jak dziś zwyciężymy to wszystkich jedynkarzy cholera weźmie".

Świadek nie poszedł z chłopami, bo go rozgniewało, że tak zdaleka już wołali na niego „stój". Siewierskiego w dniu tym nie widział.

AMUNICJA, KTÓREJ NIE BYŁO

Św. Michał Orzechowski z Bystrzycy zeznaje: Przyszli do niego Jan Orzechowski i Pacia i mówili, by iść na Nockową.

— Co tam jest na Nockowej?

— Dobra niema, pięciu zabitych i tyle.

Stefan Pacia pytał świadka, czy ma jakie naboje karabinowe. Świadek odparł, że nie. Mówili mu, że jak z nimi nie pójdzie, to mu szyby wybiją.

S. Ostręga: Czy Pacia miał karabin?

Świadek: Nie wiem.

TAJEMNICE ŚLEDZTWA

Św. Lona Schönfeld z Bystrzycy nic nie wie o osk. Siewierskim, widziała kilku chłopów przechodzących przed jej domem, jechali w czasie Kozodrzy, przed walką w Nockowej. Może dlatego się zbierali, że Siewierski ma mleczarnię.

Przewodniczący: W protokóle śledztwa zeznała pani inaczej.

Świadek: Tam musi być omyłka.

Przewodniczący: W protokóle jest napisane, że świadek widział, jak 20 czerwca Siewierski zgromadził około 1000 ludzi.

Świadek: Ja widziałam, że ludzie szli drogą, która prowadzi obok domu Siewierskiego. Siewierskiego nie widziałam.

Św. Józef Pazdan z Bystrzycy w dniu 20 czerwca kopał ziemniaki. Przyszła gromada ludzi, wśród nich Jan Orzechowski i Pacia, zaczepili świadka na drodze, a potem przyszli do niego do domu i kazali iść z sobą, grożąc, że jeśli nie pójdzie to przyjdą inni i go nabiją. W rękach mieli laski. Świadek powiedział, że nie pójdzie, bo ma robotę.

„NA RZĄD"

Św. Wawrzyniec Piczak w Bystrzycy pracował przy naprawie domu; szli chłopi, między nimi Orzechowski, Borek i Pacia. Mieli laski trzcinowki. Wołali, by iść do Nockowej. Świadek pytał, na co? Odpowiedzieli:

— Na rząd, nie mądruj, no chodź, bo przyjdzie patrol i będzie brał.

Świadek odpowiedział: „K...., nie pójdę! i uciekł do lasu.

Prokurator: Co to za patrol?

Świadek: Nie wiem.

DWAJ STRZELCY

Św. Franciszek Róg z Olchowej słyszał strzały z Nockowej. Słyszał, jak ludzie mówili, że trzeba iść do Nockowej — nie dać niewinnych ludzi zaaresztować. Rozpoznał osk. Polka, nadto mówiono mu, że był tam osk. Salamon. Czy ludzie ci poszli do Nockowej — świadek nie wie... Świadek jest prezesem Związku strzeleckiego.

Św. Walenty Bajor z Olchowej: Stał krytycznego dnia z poprzednim świadkiem, gdy nadeszli Polek i Salamon. Zapytał świadek „co tam słychać". Odpowiedzieli:

— Naszych kolegów i braci mordują w Nockowej.

S. Ostręga: Czy wołali pana, by pan poszedł z nimi do Nockowej?

Świadek: Nie wołali, bo wiedzieli, że nie pójdę. Ja należę do Strzelca. Wołali innych chłopów.

WNIOSEK OBRONY

Obrońca dr. Merz ponawia wniosek o zwolnienie osk. Stanka, Przybka i Siewierskiego z więzienia wobec tego, że świadkowie oskarżenia co do tych trzech oskarżonych zostali już przesłuchani i nie zachodzi już obawa, aby oskarżeni mogli wpłynąć na świadków. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi; trybunał po naradzie postanowił nie uwzględnić wniosku obrony.

Unieważnienie paktu czterech

NIEMCOM NIE WOLNO ZBROIĆ SIĘ

Londyn, 23 października. „Observer" donosi, że w toku piątkowej rozmowy z ambasadorem angielskim w Paryżu minister spraw zagranicznych Paul-Boncour oświadczył, iż rząd francuski nie ma obecnie zamiaru podejmowania jakichkolwiek wysiłków w sprawie ratyfikacji paktu czterech. Sprawa stanęła na tem, że o ile Niemcy zechcą przystąpić do rokowań rozbrojeniowych, mogą to uczynić jako członek Ligi Narodów a nie jako kontrahent paktu czterech. Dziennik zaznacza dalej, że stanowisko to znajduje aprobatę Londynu i Waszyngtonu. „News of the World" dowiaduje się że w następstwie rokowań dyplomatycznych między Paryżem, Londynem, Waszyngtonem i Rzymem osiągnięto porozumienie, wedle którego Niemcy w żadnym wypadku nie mogą podejmować zbrojeń, gdyż zbrojenia niemieckie przedstawiałyby nowe niebezpieczeństwo dla pokoju świata. Dziennik dowiaduje się dalej, że dziś odbędzie się w Londynie rada ministrów, która zajmie ostateczne stanowisko wobec wystąpienia Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów.

—ooo—

Echa zamachu w konsulacie rosyjskim we Lwowie

REWIZJE I ARESZTOWANIA WŚRÓD UKRAIŃCÓW

Dochodzenia w sprawie zamachu w konsulacie sowieckim we Lwowie prowadzone są w trybie doraźnym. Rozprawa doraźna ma być wyznaczona w przyszłym tygodniu. Spodziewane jest, że dochodzenia ujawnią tło zbrodni, inicjatorów i ewentualnych pomocników i podżegaczy. Z dotychczasowych zeznań aresztowanego wynika dowodnie, że zamachu dokonała UON na rozkaz kierujących czynników UON.

W związku z zamachem dokonano na terenie Małopolski Wschodniej szeregu aresztowań osób podejrzanych o udział w organizacji UON. Szczegóły dochodzeń i nazwiska aresztowanych ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Zwłoki tragicznie zmarłego funkcjonarjusza konsulatu sowieckiego we Lwowie Maiłowa będą w sposób oficjalny wydane konsulowi sowieckiemu, który wyda zarządzenie co do pogrzebu. Pogrzeb funkcjonarjusza konsulatu odbędzie się z należnemi honorami.

Zastrzelony Aleksy Maiłow liczył lat 23, pochodził z Moskwy, pracował jako robotnik, był synem robotnika. Maiłow był nieżonaty i przybył na placówkę lwowską dopiero przed trzema tygodniami z Moskwy. Transport trumny odbędzie się drogą na Szepietówkę i Charków do Moskwy.

W niedzielę rano przybył do Lwowa równocześnie z radcą poselstwa sowieckiego p. Podolskim redaktor Kowalski, warszawski korespondent „Tassa" i „Izwiestji". Redaktor Kowalski interesuje się żywo przebiegiem wypadków w konsulacie sowieckim.

SEKCJA I PRZEWIEZIENIE ZWŁOK

Wczoraj przedpołudniem dokonano w Instytucie medycyny sądowej sekcji zwłok zabitego Maiłowa. Stwierdzono, że otrzymał on dwa strzały śmiertelne w głowę i serce.

O godzinie 7 wieczorem przewieziono zwłoki Maiłowa do biur konsulatu sowieckiego, a następnie na dworzec kolejowy, skąd odesłane zostały do Rosji.

ARESZTOWANIA

W związku z zamachem na konsulat sowiecki aresztowano we Lwowie około pięćdziesiąt osób w sferach ukraińskich. Również dokonano aresztowań w województwach: stanisławowskiem i tarnopolskiem.

ZAMACHOWIEC

Charakterystyczne, że gdy nikt jeszcze w Polsce nie znał nazwiska zamachowca, pisma niemieckie nazwisko jego podały. Brzmi ono: Mikołaj Łemyk. Miał on dokonać zamachu na konsula sowieckiego Hałubę. Pomylił się jednak i zabił funkcjonarjusza konsulatu Maiłowa. Zaznaczyć należy, że zamach pozostaje w ścisłym związku z prześladowaniami Ukraińców w Rosji. Zamachowiec Łemyk liczy lat 18, jest studentem I-szego roku wydziału matematyczno-przyrodniczego na uniwersytecie lwowskim i pochodzi z rodziny włościańskiej z okolic Lwowa. Do Lwowa przyjechał na rozkaz partji.

TELEGRAMY

—o—

NOWY POSEŁ ŻYDOWSKI W SEJMIE

Warszawa, 23 października (tel. wł.). Obradująca tu rada partyjna organizacji sjonistycznej uchwaliła opróżniony przez ustąpienie posła Grünbauma mandat do Sejmu powierzyć b. posłowi Hartglasowi, który oświadczył się za zaniechaniem prowadzonej przez Grünbauma polityki opozycyjnej wobec rządu.

DOLAR

Warszawa, 23 października (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś 6'25 zł. Bank Polski płacił 6'22 zł.

KTO WYGRAŁ 100.000 ZŁ.?

Warszawa, 23 października (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 100.000 zł. wygrał nr. 31897; 10.000 zł. nr. 15048; 2000 zł. nr. 157489. W popołudniowem ciągnieniu po 2000 zł. wygrały nra 98968 i 141653.

MIĘDZYNARODOWE BIURO PRACY

Genewa, 23 października. Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy zebrała się dziś na zwyczajną sesję jesienną. Reprezentowane są prawie wszystkie państwa europejskie, jedynie delegacja niemiecka jest nieobecna.

ZGON PRZYWÓDCY RUCHU HINDUSKIEGO

Genewa, 23 października. Ubiegłej nocy zmarł tu były prezydent parlamentu indyjskiego, Patel.

HURAGAN NAD PORTUGALJĄ

Paryż, 23 października. Nad wybrzeżem Portugalji szalała wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Wiele łodzi rybackich zostało zniszczonych, przyczem 8 rybaków utonęło.

TAJEMNICZY LOT LINDBERGHA

Londyn, 23 października. Lotnik amerykański pułkownik Lindbergh wystartował dziś z małżonką z Southampton w niewiadomym kierunku.

ROOSEVELT ZA STABILIZACJĄ DOLARA

Nowy Jork, 23 października. Prezydent Roosevelt wygłosił wczoraj wieczór przez radjo przemówienie, w którem wypowiedział się za konieczności ujęcia przez rząd amerykański kontroli nad wartością złota dolara, aby przez nadmierne wahanie kursu dolara nie unicestwić akcji zmierzającej do podniesienia ceny surowców.

LISTY Z KRAJU

Z JELENIA (pow. Chrzanów) piszą nam: Dopóki do naszej ubogiej gminy nie zawitał ksiądz Piotr Jurko, dopóty obywatele Jelenia nie byli ustawicznie naciągani na nieuzasadnione wydatki, które szczególnie, w chwili obecnej, nie powinny nękać już i tak zubożałej tutejszej ludności, przeważnie robotniczej. Niestety, ksiądz Jurko kryzysu nie zna i dobrał sobie posłuszny komitet kościelny, w którego skład wchodzą: ks. Jurko jako przewodniczący, były naczelnik gminy Gołczyk, emeryt Nawrocki Wojciech, rolnik Zubel Antoni i rolnik Kula Wojciech. Kandydatów do tego komitetu dostarczyli i głosowaniem poparli, jak zwykle, enperowcy i komuniści, oraz sanatorzy. Ten komitet, który ze względu na swoje uposażenia nie zna także dzisiejszej nędzy robotniczej, stara się dogadzać ks. proboszczowi według jego życzeń bez względu na to, czy parafjanie mogą te ciężary ponosić i czy to jest już obecnie potrzebne. Dotychczasowa plebanja jest jeszcze w dobrym stanie, i może wystarczyć jeszcze na długie lata, jednak na życzenie księdza proboszcza buduje się plebanję nową i to bardzo kosztowną, jak na dzisiejsze czasy i na tak ubogą gminę. Świeżo znów ks. Jurko przedstawił swojemu komitetowi kościelnemu konieczność budowy nowego kościoła w Jeleniu, która to budowa została obliczona na 303 tysiące złotych! Naturalnie kosztorys ten tak, jak i wszystkie inne, wyniesie o wiele więcej! Tak wyszli obywatele w Jeleniu na obiecankach i radykaliźmie komunistyczno-enperowsko-sanacyjnym. Mogą robotnicy nie mieć pracy, niech giną z głodu wraz ze swemi rodzinami, byleby tylko kapitaliści mieli zyski z przemysłu, a księża z pokory biednych ludzi. Także i w Jeleniu jest dość duży procent rozumnych obywateli, którzy przeciwko takiemu postępowaniu komitetu będą się bronili, gdyż nie można pozwolić na nakładanie na ludność takich ciężarów. Robotnicy i obywatele Jelenia! Rozważcież czemprędzej, do czego was doprowadza demagogja uprawiana przez bigos sanacyjno-enperowsko-komunistyczno-klerykalny. Z ramienia CZG i PPS odbyto w powyższej sprawie zgromadzenie i powzięto stosowną uchwałę, którą złożono w starostwie jako protest.

Z JAWORZNA piszą nam: Z okazji przejścia dyrektora Jaworznickich komunalnych kopalń węgla inż. Emila Czerlunczakiewicza do Krakowa, robotnicy kopalń jaworznickich z wdzięczności za jego długoletnią życzliwość w stosunku do robotników, urządzili mu uroczystość pożegnalną w dniu 1 października. Zebrali się robotnicy wszystkich kopalń jaworznickich w izbie zbornej na kopalni „Józef Piłsudski”, gdzie również na zaproszenie robotników przybyli wszyscy urzędnicy dyrekcji jaworznickich kopalń oraz biur prywatnych. O godz. 10.30 przyjechał czcigodny dyr. Czerlunczakiewicz w towarzystwie p. inspektora inż. Zechentera oraz ks. kanonika Sitki. Uroczystość zagaił jeden z robotników, witając wszystkich uczestników. Okolicznościowe przemówienia wygłosili delegaci załóg robotniczych. W międzyczasie wręczono p. dyrektorowi skromny upominek od robotników. Wzruszony dyrektor podziękował robotnikom i urzędnikom za okazaną mu życzliwość i prosił obecnych o dalszą zgodną współpracę. Po uroczystości odbyła się wspólna fotografja. Z okazji uroczystości p. dyrektor przeznaczył kwotę 2.000 zł., która została rozdzielona między biednych robotników. Równocześnie podobne podziękowanie złożono pani dyrektorowej Czerlunczakiewiczowej za jej pomoc i opiekę nad miejscowymi biednymi starcami i chorymi robotnikami oraz dziećmi robotników.

Andrzej Strug nie przyjął mianowania do akademji literatury

Warszawa, 23 października (tel. wł.). Prasa donosi, że inauguracyjne posiedzenie akademji literackiej odbędzie się we środę. Posiedzenie otworzy przemówieniem premjer p. Jędrzejewicz. Na miejsce tow. Andrzeja Struga, który nie przyjął nominacji na członka akademji, ma wejść p. Ferdynand Goetel.

—ooo—

Wyrok za oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 23 października.

Dziś popołudniu ogłoszony został wyrok w procesie o krwawe zajścia w Grodzisku, podczas oktawy Bożego Ciała. Na 49 oskarżonych skazano 37 na karę więzienia od 6 miesięcy do lat 4. Oskarżeni o przywództwo Antoni Urban i Ludwik Majkut skazani zostali każdy na 4 lata więzienia, Wojciech Bechta na 3 lat, Jan Kula na 2 i pół roku, Jan Róg na 2 lata więzienia.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 23 października. W dzisiejszym dniu rozprawy o pożar Reichstagu zeznawali przeważnie rzeczoznawcy. Jako pierwszy zeznawał tajny radca rządowy prof. Josse. Oświadczył on, że szybkie rozprzestrzenianie ognia wskazuje, iż oprócz zapalników węglowych użyto większej ilości materjałów łatwo palnych, przeważnie płynnych. Zdaniem jego materjał palny został podłożony w różnych częściach sali. Wskazuje on na możliwość ukrycia materjałów palnych w części sali przeznaczonej dla stenografistów. Silny osad sadzy wskazuje zdaniem jego na to, że użyto większej ilości materjału łatwopalnego, przypuszczalnie około 20 kg. benzolu lub nafty. Ze względu na niedostateczny dopływ powietrza materjał ten spalał się źle, pozostawiając wiele sadzy i gazów. Przygotowania do pożaru musiały zająć dłuższy czas i nie mogły być wykonane przez samego Lubbego krótko przed podpaleniem. Podpalenie dokonane zostało ze znajomością rzeczy. Rzeczoznawca nie wyklucza możliwości, że jako miejsca do przechowywania materjałów palnych można było użyć schowki umieszczone z tyłu za krzesłami poselskiemi. Zdaniem jego bufet podpalony został tylko w tym celu, aby odwrócić uwagę od głównej sali posiedzeń. W toku wymiany zdań rzeczoznawca oświadcza, że zachowanie się van der Lubbego w czasie pożaru jest dla niego zagadką psychologiczną. Ponieważ w rumowisku nie znaleziono żadnych śladów flaszek lub naczyń, które mogły posłużyć do przeniesienia materjałów płynnych, rzeczoznawca wskazuje, że płyn ten mogli sprawcy przynieść w balonach gumowych.

Nadprokurator oświadcza, że pragnie na niekorzyść Torglera przyjąć, iż w czasie od g. 20'20 do 20'45 zajmował się tenże przygotowaniem materjału palnego i zapytuje, czy przy opuszczaniu Reichstagu byłoby od niego czuć zapach benzyny lub nafty.

Rzeczoznawca prof. Josse nie umie dać na to odpowiedzi, a wreszcie po dłuższej dyskusji dochodzi do wniosku, że, gdyby zmienił ubranie i umył ręce, nie byłoby czuć od niego żadnego zapachu wymienionych materjałów.

Torgler zwraca uwagę, że o godz. 20'45 był już dawno w lokalu Aschingera. Reichstag opuścił już przed 20'20. Z benzyną ani żadnym innym podobnym materjałem palnym całe życie nie miał do czynienia.

Dymitrow zapytuje, czy jedna osoba mogła w ciągu kwadransa wzniecić podobny ogień, na co rzeczoznawca oświadcza, że pierwotnie wykluczał taką możliwość, gdy jednak zobaczył zręczność Lubbego to sądzi, że przy odpowiedniem przygotowaniu mógł tego sam dokonać.

Celem ustalenia, kiedy ostatni raz w dniu 27 lutego dokonano kontroli Reichstagu przesłuchano ponownie administratora Reichstagu, hitlerowca Scranowitza. Oświadczył on, że przeszedł salę plenarną i część przeznaczoną dla stenografów między 11 a 12 w południe, nie zauważył jednakże niczego podejrzanego.

Rzeczoznawca dr. Schatz zapytuje, czy prawdą jest, że w pobliżu sali dla stenografów znajdował się podręczny magazyn, zawierający naftę i inne materjały łatwo palne.

Scranowitz stwierdza, że jest tam skład podręczny materjału, służącego do czyszczenia. Zawierał on naftę, spirytus do czyszczenia okien, oraz płyn do rozpuszczania wosku. Dodał jednak, że skład ten był stale zamknięty.

Na żądanie Torglera Scranowitz stwierdza, że w dniu 14 lutego dokonano rewizji policyjnej we wszystkich lokalach frakcji komunistycznej, nie znajdując żadnego śladu materjałów łatwo palnych.

Przedłożone orzeczenie prof. Jossego przyjął van der Lubbe milczeniem. Zapytany, czy przebył drogę w dniu pożaru, jak to przedstawił rzeczoznawca, van der Lubbe odparł cicho: „Tak”.

Na drugie pytanie, czy pożar wzniecił płonącą materją, odpowiedział: „Tego nie mogę powiedzieć”.

Jako drugi rzeczoznawca zeznawał dyrektor straży pożarnej dr. Wagner. Opisywał on podjęte przez komisję próby podpalenia masywnych dębowych krzeseł, jakie się znajdują w głównej sali posiedzeń. Próby dały wynik negatywny. Użyto najpierw zapalników węglowych, jednakże w ciągu 18 minut nie udało się krzeseł podpalić. Użyto jeszcze funt taśmy filmowej, a mimo to nie zdołano krzeseł podpalić do tego stopnia, aby już dalej same płonęły. Dopiero gdy użyto materji przesyconej cieczą łatwo palną, zdołano wzniecić ogień. Świadek dochodzi do przekonania, że do wzniecenia pożaru potrzeba było więcej czasu, oraz więcej, aniżeli jednej osoby.

Następny rzeczoznawca, zaprzysiężony chemik sądowy dr. Schatz doszedł w swych dochodzeniach do wniosku, że pożar wzniecony został zapomocą płynu samozapalnego. Wedle jego przekonania nie chodziło w tym wypadku o podpalenie przy użyciu nafty czy benzyny, gdyż w razie rozlania większej ilości nafty lub benzyny byłyby powstały zupełnie inne zjawiska. Utwierdza się podczas pożaru mgły każe mu przypuszczać, że właśnie chodzi o płyn samozapalny, którego użyto w ilości 4 do 5 litrów. Także przebieg pożaru utwierdza go w jego przypuszczeniu. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne rzeczoznawca za zgodą trybunału nie wymienia nazwy tego płynu samozapalnego, oświadcza jednak, że przepojona tą cieczą materja zapala się w ciągu 20 minut do półtorej godziny. Płyn ten ma zapach podobny do karbolu i jest stosunkowo łatwy do nabycia. Przepojone nim znajdujące się w Reichstagu ręczniki, lub portjery wystarczyły do wzniecenia pożaru. Rzeczoznawca jest przekonany, że czynu tego nie dokonał van der Lubbe, lecz ktoś inny. Obowiązkiem Lubbego było tylko wziąć na siebie winę, pozatem był on tam zupełnie niepotrzebny. Ciecz, o której mowa, ma zapach karbolu. Zapach ten z trudem tylko można usunąć. Gdyby więc van der Lubbe miał z nim coś do czynienia, byłoby od niego czuć ten specyficzny zapach.

Nadprokurator zapytuje rzeczoznawcę, czy Torgler mógł się posługiwać tym płynem, a mimo to nie nasiąknąć jego zapachem.

Rzeczoznawca stwierdza, że tylko w wyjątkowym wypadku, gdyby się go ani ręką ani odzieżą nie dotknął.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Z dnia

BYŁ SOBIE GRÓD...

Gród ten zwał się Leopolis „semper fidelis" i był kawalerem orderu... pardon! — od niedawna dwu — orderów. Miał on ratusz — gdzie zasiadały grube ryby — szpetny, ale wewnątrz... ta joj!!!

Otóż pewnego dnia do ojca miasta, który zwał się Noe Trojanowski (zapewne walczył pod Troją) rzekł Pan: Policz twoich wiernych i przepatrz czy mają czyste rączki, albowiem powiadam ci, że miasto to przestało być „semper fidelis!" Jeżeli znajdziesz 10-ciu czystych, natenczas uratujesz to biedne miasto, jeżeli nie, to sprawię deszcz łańcuszków i archanioła Linderta dla spraw specjalnych z mieczem ognistym.

Biedny ojciec miasta podrapał się w umęczoną głowę. Pan rzekł, a to nie jest byle pułkownik i rozkaz musi być wykonany — pomyślał i zawołał: Rozkaz, Panie!

Następnie wsiadł w luksusową limuzynę magistracką i pojechał szukać onych 10-ciu mężów sprawiedliwych, pewny, że uratuje miasto od zagłady.

Ale zawiódł się srodze biedny ten mąż, szukając onych nadaremnie. Zapytał więc na „chybił trafił" swego dyrektora od porządków i czystości miasta. Czy czynisz wszystko tak, by był ład w mieście, który może ułagodzić gniew Pana? Czyszczę ile wlezie, wedle możności sił moich, a nawet inni mi pomagają.

I przekonał się ojciec miasta, że prawdę rzekł, albowiem nawet kasy były czyściutko powymiatane. Wówczas wszedł archanioł z mieczem ognistym i wygnał pana dyrektora z raju czystości miasta, z tą różnicą, że Adam poszedł w świat szeroki, a jemu wyznaczyli bardzo mało miejsca. Następnie zapytał strapiony ojciec miasta, „dyrektora" od wszystkiego: Czy jesteś wierny? O! Panie! — zawołał Borys — jakżebym nie miał ci być wierny, jeżeliś ty mnie protegował. Uśmiechnął się Noe radośnie; zapytał znowu: A jesteś czysty? Więcej, aniżeli myślałeś mój panie, kompletnie czysty. I tak było w rzeczywistości; w kasach było za czysto. I znów archanioł miał robotę, a ojciec miasta zapłakał gorzkiemi łzami przeklinając swego pupila i jego wdzięczność i przygnębiony udał się na dalsze poszukiwania onych 10-ciu czystych. Udał się do „gospodarza" magistratu: Czy gospodarujesz sprawiedliwie? — Tak, panie!

Pokaż rączki mój dobry człowiecze! — Brudne są, albowiem reperuję nasz domek ukochany. Pokaż mówię!... huknął ojciec groźnie. Rączki gospodarza nie były brudne z pracy, ale lepkie, gdyż do nich przylegał każdy papier. Znowu musiał archanioł Lindert skrócić „ciężką pracę" utrudzonego gospodarza.

Następnego ranka pojawił się ojciec miasta w aresztach miejskich, myśląc: „Tu chyba panuje sprawiedliwość" i pełen otuchy pyta: Czy pilnowałeś bezpieczeństwa publicznego? O, tak panie! — Czy zamykałeś sprawiedliwie? Tak jest panie! zamykałem co wpadło pod rękę. I prawdę rzekł, albowiem magistrackie pieniądze były zamknięte w prywatnej kasie naczelnika. Tu znowuż zjawia się archanioł Lindert, a czynność jego jest uproszczona do translokacji naczelnika z I piętra na parter i zwycięstwa proletarjatu nad dyktaturą. Mianowicie, dozorca więzienny jak ongi we Francji lud swego króla, zamknął z satysfakcją swego eks-naczelnika.

— Nosił wilk, ponieśli i wilka...

Ciężkim krokiem luksusowego „Steiera" powlókł się ojciec miasta do „Concordji". „Tu chyba, gdzie ma do czynienia z majestatem śmierci panuje czystość" — pomyślał gorzko.

Czy chowaliście sprawiedliwie? Tak panie. Chowałem uczciwie co się nawinęło. I prawdę rzekł: wystawiał rachunki za pogrzeby ludzi, którym się ani nie śniło umierać, a najgłębiej chował gotówkę miejską, by nie czuć było rozkładem.

Ale ludzie są niesprawiedliwi i archanioł Lindert przyczynił się do schowania go żywcem za jego gorliwość. Panie! — zawołał zrozpaczony ojciec miasta — gotówka pali się w rękach naszych dyrektorów. I pognał na strażnicę pożarną po ratunek, ale tu urzędował już niezmordowany archanioł Lindert, ponieważ i tu — pieniądze się spaliły, względnie rozciekały.

Wezbrało bólem serce ojca miasta i zaniósł się płaczem. Pan spuszcza swój gniew na nas — wołał. Zostanę chyba sam w całym magistracie bez mojej świty. Przyjdzie chyba skończyć w Zakładzie dla sierót...

Wtem zapukał woźny, podając list. Noe gorączkowo rozdarł kopertę, pewny, że Pan zsyła jakąś radę i przeczytał zdenerwowany:

Panie!

W naszem mieście Lembergu zło dzieje się. Jednakże wszystkie kawałki były wykonywane z precyzją przechodzącą zawodowych kasiarzy. Przeto pozwalamy sobie zaofiarować miastu do nowego herbu drugi krzyż, który nasz cech przyznał w dowód podziwu i starannego wykonania tych wszystkich grand na wielką skalę.

Ze szczerem koleżeńskiem pozdrowieniem
Zawodowy Związek Kasiarzy we Lwowie.

Noe złapał się za głowę i wysłał ostatniego dyrektora swego drugiego pupila, z grzesznego miasta do Palestyny, by nie nasiąkł bakcylami zarazy.

I został sam w pustym ratuszu z bolesnem zapytaniem:

Quo vadis Leopolis mój?...

Spisał **K. L.**

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Gotówka".

TEATR ROZMAITOSCI
Wtorek, 7'30: „Dzika pszczoła".
Środa, 7'30: „Dzika pszczoła".

COLOSSEUM
Film: „Eskadra śmierci" i rewja „Zobacz choć raz".

WIADOMOŚCI RADJOWE
Środa, 4'10 popołudniu: Słuchowisko dla dzieci pod tytułem „Piastowa gołąbka w sępiem gnieździe" Marji Dynowskiej, zaś o godzinie 6'20 wieczorem koncert chóru Dana. O godzinie 8 wieczorem „Przyjemna godzina" z Warszawy z udziałem Rentgena.

—ooo—

W ZWIĄZKU AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY ZJEDNOCZENIOWEJ (Sobińskiego 7) odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godzinie 3'30 popołudniu odczyt mgr. Fella pod tytułem „Idea nowej asymilacji w dobie dzisiejszej".

—ooo—

SPOCZYNEK NIEDZIELNY W MAGISTRACIE. Ubiegłej niedzieli pracowali w magistracie lwowskim malarze, zajęci przy odnawianiu biur w ratuszu. Obowiązuje jeszcze ustawa o spoczynku niedzielnym, nawet wymierza się surowe kary za łamanie tego zakazu, w przemyśle piekarskim stoczono ostatnio tytaniczne walki w sprawie spoczynku niedzielnego, tylko w samym ratuszu, na oczach władzy, w gmachu władzy miejskiej i w jej biurach w niedzielę się pracuje.

SAMOBÓJSTWO EMERYTOWANEJ NAUCZYCIELKI. Leokadja Krzyczkowska (Dwernickiego 28) emerytowana nauczycielka, licząca lat 75, popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Powód dotychczas nieustalony.

BÓJKI WSZECHPOLSKIE. W niedzielę, po poświęceniu sztandaru młodzieży wszechpolskiej uczestnicy tej uroczystości wszczynali bójki na ulicach miasta, zaczepiając i bijąc żydów. Wczoraj powtórzyły się wybryki endeckie na ul. Akademickiej.

WŁAMYWACZE W KANCELARJI ADWOKATA HERSCHTHALA. Do mieszkania tow. dra Herschthala (Kraszewskiego 21) włamali się ubiegłej niedzieli popołudniu jacyś nieznani sprawcy, którzy po rozpruciu kasy zrabowali znajdujące się tam 300 złotych i weksle.

KOSZTOWNA BIELIZNA. Józefowi Landesbergerowi (Wolność 9) skradziono kilkanaście sztuk bielizny damskiej i męskiej. Widocznie w bieliźnie p. L. miał ukryty jakiś skarb, skoro szkodę oblicza na 4 tysiące złotych.

ŁAPAJ ZŁODZIEJA. Posterunkowy P. P., pełniący służbę w westybulu dworca Podzamcze, usłyszał nagle krzyk „łapaj złodzieja", równocześnie zobaczył uciekającego osobnika. Posterunkowy wezwał owego osobnika, aby się zatrzymał, gdy ten nie usłuchał, lecz mimo wezwania uciekał w dalszym ciągu, posterunkowy strzelił, raniąc uciekającego w stopę prawej nogi. Okazało się, że osobnikiem tym był Michał Buczko (Dunisa 3), znany kieszonkowiec, który przy kasie kolejowej usiłował okraść jakiegoś podróżnego.

GALANTERJA. Do sklepu galanteryjnego Samuela Wagnera (Łazienna 3) włamali się złodzieje, którzy skradli większą ilość towarów, wartości 13.000 złotych; na gorącym uczynku włamania do sklepu galanteryjnego schwytano Bogdana Tuchowicza, a Joachima Waldnera schwytano z pakunkiem galanterji, wędrującego po ul. Kopernika.

OSZUSTWA KOPERTOWEGO dokonano wczoraj na szkodę Marji Maciury. Straciła ona 600 zł. i 7 dolarów.

Z PROWINCJI

WZGARDZONA MIŁOŚĆ. W Zrenciu (powiat Krosno) Władysław Szymankiewicz pchnięciem sztyletu zamordował Anielę Skórównę. Powodem mordu nieodwzajemniona miłość.

WIĘZIEŃ NA URLOPIE ZABITY PRZEZ POLICJANTA. W Łanach koło Lwowa zastrzelony został przez policjanta więzień Brygidek Jan Dubik, który otrzymał urlop dla obrobienia pola. Gdy po upływie urlopu więzień się nie zgłaszał wysłano po niego policjanta. Dubik kopał właśnie kartofle i na widok zbliżającego się policjanta począł uciekać. Posterunkowy strzelił do uciekającego Dubika, kładąc go trupem na miejscu.

Ze sportu

—o—

RUCH NA CZELE TABELI. Ruch, zwyciężając ŁKS w Łodzi (4:0), poprawił znacznie swój dorobek punktowy, no i szanse na mistrza polskiej ekstraklasy piłkarskiej. Cracovia zremisowała w spotkaniu z Wisłą (1:1) i właściwie rzec można przekreśliła temsamem swe mistrzowskie ambicje. Obliczaja szanse mistrzowskie według straconych punktów, zauważamy najlepszą pozycję Ruchu, który na stronie swych strat ma 4 punkty przy 12 zdobytych. Wisła ma straconych 6 punktów, zdobytych 12, Pogoń również 6 straconych jak Wisła, zdobytych 10, a Cracovia 7 straconych i 7 zdobytych. — W najbliższą niedzielę spotkają się: Cracovia z ŁKS w Krakowie i Legja z Ruchem w Warszawie.

ZAWODY MIĘDZYUCZELNIANE. W punktacji ogólnej wygrała Politechnika przed Weterynarja Uniwersytetem i WSHZ. Politechnika zdobyła puhar na własność.

RKS—STRZELEC. Przygniatająca przewaga robotników zwłaszcza w drugiej połowie. Łupem bramkowym podzielili się wszyscy napastnicy oraz z pomocy Neyman i Żelazko. Gra fair, tempo szybkie, którego nie mógł na dłuższy czas wytrzymać Strzelec. Sędziował p. Kmiciński.

REKORD—ZENIT 7:1.

LWOWIANKA—IMPERATOR 3:0 v. o. W tabeli prowadzi RKS z 35 punktami przed Rekordem 34 punkty, Lwowianką 33 punkty, TSL 23 punkty, Jutrzenką 29 punktów itd. Na uwagę zasługuje stosunek bramek RKS 63:13.

ZORZA (Winniki) MISTRZEM KLASY C. Zorza zwyciężając Orlęta z Bóbrki 4:0 uzyskała mistrzostwo klasy C i na rok przyszły znajdzie się w rozgrywkach o mistrzostwo klasy B.

KTO BĘDZIE W LIDZE OKRĘGOWEJ? Kto będzie w lidze okręgowej nie jest może tak ciekawe, jak czy wogóle istnieje sens tworzenia takiej ligi. Cała kombinacja z ligą obliczana była na kasę, a ponieważ Hasmonea ma mało szans na otrzymanie miejsca w tej „nowej elicie" lwowskiej klasy A, odpada najgłówniejszy bodziec — kasa. Narazie jako kandydaci do „elity" po wczorajszych wynikach (Lechja—Sokół II 3:2, Ognisko—Ukraina 3:0, Resovia—Świteź 3:0, Pogoń—Hasmonea 4:1) są: Lechja, Ukraina, Świteź, Resovia, Pogoń I b. Revera, Pogoń (Stryj), na dalszych miejscach Hasmonea, Sokół II, Ognisko, Biały Orzeł.

WIDMO DEGRADACJI CZARNYCH STAŁO SIĘ JUŻ WIDOCZNE. Zwycięstwo Garbarni nad Czarnymi (4:2) przekreśliło wszelkie szanse i nadzieje utrzymania tego klubu w lidze. 11 straconych punktów przy 7 zdobytych, podczas gdy Podgórze ma straconych 10 punktów przy 6 zdobytych, Warta 9 straconych 7 zdobytych, Garbarnia 10 straconych 8 zdobytych, a 22 pułk piechoty 6 straconych i 10 zdobytych. W tabeli prowadzi Warszawianka z 4 straconemi punktami i 12 zdobytemi. W najbliższą niedzielę grają: Podgórze z 22 p. p. w Krakowie i Warta z Warszawianką w Poznaniu.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

DWA I PÓŁ ROKU ZA PCHNIĘCIE NOŻEM W PIERŚ

Hersz Walfisz, czeladnik piekarski, sypiał na strychu na sianie wraz ze swym kolegą Kalitowskim. Pewnej nocy Walfisz ugodził nożem w

pierś śpiącego Kalitowskiego. Uczynił to z zemsty za to, że Kalitowski doniósł majstrowi o kradzieżach, dokonywanych przez niego.

Kalitowski przez sześć miesięcy leczył się w szpitalu, lecz i obecnie zdrowie ma nietęgie. Wczoraj trybunał karny pod przewodnictwem so. Będaszewskiego skazał Walfisza za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na karę 2 i pół roku więzienia.

RABUNEK W POLU

Salomon Rebisch, zamieszkały w Łanach, powiat Lwów, skosił koniczynę na swem polu — i chcąc ustrzec jej przed złodziejami, pilnował jej w nocy z 19 na 20 czerwca 1932 r. wraz z swą żoną Gitlą. — Gdy małżonkowie usnęli w polu, trzech drabów przykrytych białemi płachtami rzuciło się na Rebischów i dusząc i przygniając Rebischa kolanami, zrabowało mu około 40 złotych i portfel z wekslami na 400 złotych.

Pod zarzutem dokonania tego rabunku aresztowano trzech miejscowych chłopaków Józefa Krośniaka, Michała Krośniaka i Iwana Warynickiego.

Przed paru miesiącami odbyła się przeciw nim rozprawa o zbrodnię rabunku, lecz ówczesna ława przysięgłych zaprzeczyła pytaniu w kierunku rabunku, a potwierdziła pytanie jedynie co do kradzieży.

Trybunał sądowy werdykt ten uchylił, wobec tego wczoraj przed inną ławą przysięgłych pod przewodnictwem so. Medyńskiego odbyła się ponowna rozprawa przeciw wymienionym.

Po rozprawie skazano oskarżonych każdego na karę 6 miesięcy więzienia, darowaną na podstawie amnestji.

Oskarżał prokurator Czemeryński, bronił emerytowany prokurator dr. Gürtler.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNIC: ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE I KLEPARÓW. We wtorek 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23) odbędzie się zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) referat tow. dra Herschthala; 2) sprawy organizacyjne, referat tow. Skalaka.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się we wtorek 24 bm. o godzinie 19'30 w lokalu własnym (ul. Rutowskiego 23. II piętro).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 7'15 w lokalu własnym (ul. Rutowskiego 23. II piętro).

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA — ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 26 bm. o godzinie 6 wieczorem posiedzenie zarządu i mężów zaufania. O godzinie 7 ogólne zebranie z referatem tow. dra Herschthala: „Nowa ustawa o samorządach".

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Opłata miesięczna przystępna 50 groszy, kaucja 3 złote.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 24 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka lekka i jazzowa. 16.25: Lwowska giełda zbożowa. 16.28: „W służbie Miłosierdzia". 16.40: Gramofon. 16.45: „Wśród książek". 16.55: Recital fortepianowy. 17.30: Arje operowe z Warszawy. 17.50: Biuletyn turystyczny. 18.00: „Impresjonizm, nowa teorja barw i światła". 18.20: Koncert: Rameau i Couperin — dwie rocznice. 19.05: O „Bachantkach" Eurypidesa. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Z nowych operetek i rewij. 21.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.15: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. 20.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Środa 25 października

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. — 12.38: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Utwory fortepianowe z Warszawy. — 16.10: Słuchowisko dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Gramofon: Don Kiszot" R. Straussa. 17.50: Akcja „Radjo dzieciom". 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Chór Dana z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy: „Maszyna i poezja". 20.00: „Przyjemna godzina". 20.45: Feljeton z Warszawy: „Od cesarskiej kolebki do szafotu". 21.00: Koncert solistów z Poznania. 21.20: Recital fortepianowy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Odczyt esperancki z Krakowa. 22.30: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon.

Sprostowanie

Adwokat dr. Henryk Schlaffenberg nadesłał nam następujące pismo:

Na podstawie przepisu § 19 ustawy prasowej proszę o sprostowanie notatki zamieszczonej w „Dzienniku Ludowym" z dnia 18 bm. 1933 Nr. 239 pod tytułem „Nowe kwiatki z magistrackiego bagna": „Nieprawdą jest, że węgiel przeznaczony dla aresztów miejskich spalał się w lokalach strzeleckich, że za pieniądze przeznaczone na żywność dla aresztantów kupuje się konie i żywność dla konnych strzelców, natomiast prawdą jest, że węgiel, konie i żywność dla konnych strzelców jak wykazała przeprowadzona lustracja zakupuje się wyłącznie z własnych funduszów Związku Strzeleckiego."

ROZMAITOŚCI

—o—

NAGŁA ŚMIERĆ W MIESZKANIU GDZIE SWEGO CZASU PRZEBYWAŁ MALISZ. Mieszkańcy ul. Juljusza Ligonia w Katowicach zostali zaalarmowani krzykiem, wydobywającym się z mieszkania p. Heidowej, w którem w ub. tygodniu mieszkał morderca krakowski Malisz wraz z żoną. Jak się okazało, alarm ten wywołała nagła śmierć w mieszkaniu p. Heidowej 53-letniego kupca Abrahama Rapaporta z Kolbuszowej. Rapaport przybył do mieszkania p. Heidowej około godz. 20 i po krótkiej rozmowie z gospodynią o Maliszu poczęli grać w karty. W pewnym momencie Rapaport dał p. Heidowej 5 zł., prosząc o kupienie mu papierosów. Gdy po kilku minutach p. Heidowa powróciła do mieszkania, na podłodze leżał trup Rapaporta, który zmarł na udar serca. Zawiadomiony o wypadku syn p. Heidowej stracił głowę i wybiegł na korytarz, gdzie począł głośno wołać: „Ratunku, ratunku". Krzyk ten wywołał konsternację, tembardziej, że w pobliżu zamieszkiwali przybyli do Katowic ministrowie z premjerem na czele. Dopiero po pewnej chwili policja zaprowadziła porządek. Zwłoki Rapaporta zapakowano do taksówki i bez zezwolenia policji przewieziono do Kolbuszowej.

NIEZWYKŁE ZAJŚCIE NA ROZPRAWIE SĄDOWEJ. Sala sądu okręgowego w Warszawie była w sobotę widownią zajścia po ogłoszeniu wyroku, skazującego na 3 lata więzienia Stefanję Rybakową za nakłanianie młodej dziewczyny do nierządu. Rybakowa, słysząc surowy wyrok, wpadła w szał, zaczęła szarpać na sobie suknie, wyskoczyła z ławy oskarżonych, kopiąc policjantów i na środku sali stanęła na rękach, wierzgając nogami w stronę chwytających ją policjantów. Rybakową z trudnością uspokojono, gdyż szamotała się i broniła rękami i nogami. Dopiero po obezwładnieniu i skrępowaniu wyniesiono ją do karetki, która odwiozła ją wprost do więzienia.

B. KAT MACIEJEWSKI SKARŻY O KONFISKATĘ PAMIĘTNIKÓW. B. wykonawca wyroków śmierci kat Maciejewski, którego prawdziwe nazwisko brzmi Alfons Tahl, wobec decyzji prokuratora, niedopuszczającej do drukowania jego pamiętników pod tyt. „Pod szubienicą", rozpoczął starania, by zmienić tę decyzję. Maciejewski powołuje się na pamiętniki kata paryskiego Deiblera, któremu władze francuskie pozwoliły na drukowanie wspomnień. Jednocześnie, mając słabą nadzieję, by władze polskie zezwoliły na druk wspomnień, rozpoczął starania, by pamiętniki swe sprzedać zagranicą. Maciejewski-Tahl pochodzi z rodziny niemieckiej, zamieszkałej na terenie Poznańskiego, skończył wyższą szkołę handlową w Poznaniu oraz włada pięcioma językami. Funkcję kata przyjął z powodu silnej depresji, w jakiej się znalazł przed kilku laty. Pozatem Maciejewski jest nałogowym alkoholikiem, co przyczyniło się do usunięcia go od sprawowania funkcji kata. B. katowi mocno zależy na wydaniu owych pamiętników, albowiem niema on obecnie żadnych zarobków.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Chata wuja Toma".
APOLLO: „Noce kaukaskie".
CASINO: „Uśmiech szczęścia" (Norman Shearer).
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey)
GRAŻYNA: „Pożądana" i rewja.
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Komenda serc".
MUZA: „Mata Hari" (Greta Garbo).
PALACE: „12 krzeseł" (Vlasta Burian).
PAN: „Węgierska miłość".
PASAŻ: „Złoto szalańskiej przełęczy" i „Mistrz boksu to ja".
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Dziewczę z krainy burz" i rewja.
ŚWIT: „Nieznana grzesznica".
UCIECHA: „Porucznik marynarki" i rewja.
WANDA: „Moskwa bez maski".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.